81 LAT ŚRODA UKAZUJE SIĘ OD 1945

7 stycznia 2026

NR 4 (18397)

# Sport




## Socca w Spodku

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport ca28a21b19

## Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

# Synestazja *

Futbolowy turniej w Spodku to jak wejście do supermarketu z telewizorami, gdzie na wielkiej ścianie wyłożono ich obok siebie trzydzieści, a na każdym emitowany jest ciekawy program i nie wiadomo, na co patrzeć, z kim rozmawiać, czego słuchać, bo tutaj piłka trzy razy z rzędu trafia w to samo miejsce poprzeczki tuż nad okienkiem, tam Marek Citko usiadł ze mną i opowiadał mi o chęci zwyciężania, a w tym czasie z ręki i nogi kapała mu krew i dziwił się chyba że się temu dziwię, bo przecież nic nie jest za darmo, a bardzo mu zależało na zdobyciu bramki, którą zresztą zdobył kilka minut przed naszą rozmową, nadmienię przy tym, że widziałem w Spodku jego poprzednią bramkę, a było to w czasach, kiedy panowała „Citkomania", wtedy po autograf do tego piłkarza stało się, jak słyszę, przez półtorej godziny, dzisiaj zresztą był moment nawiązujący do dawnych chwil, kiedy gościem w studiu „Sportu" był najpierw Szymon Marciniak, przepytywany przez Darka Leśnikowskiego, a potem właśnie Citko, przepytywany już przeze mnie i wtedy właśnie zaczęła się prawdziwa jazda, bo otoczyła nas nagle gromada młodziutkich łowców autografów, wymieszana z lekka z ich rodzicami, napierająca w ekstazie na nasze studio, w pewnym momencie groziło to wywróceniem kamer, chmara kilkuletnich malców z zamglonymi oczami blisko była stratowania naszej bazy, przebierała w ekstazie nóżętami więc na chwilę – chcąc nie chcąc – moi redakcyjni koledzy Kacper Janoszka i Miłosz Cebo znienacka i nieoczekiwanie dla samych siebie zmienili się z reporterów w ochroniarzy, próbując nadać własnym twarzom groźny wyraz, ale te wolały jednak zdumione uśmiechy, przypomniały mi się w tym momencie słowa Grzegorza Górskiego, organizatora turnieju, który opowiadał mi kilka dni temu, jak ważni dla niego są dziecięcy kibice, którzy przeżywają dotknięcie idoli po wielokroć, a to wrażenie zostaje z nimi często na całe życie, i właśnie w tym momencie to się dobitnie potwierdziło: rozdawanie autografów trwało i trwało, wydawało się w pewnym momencie, że nie będzie miało wręcz końca, a najbardziej zdumiało mnie, że ci malcy wiedzieli, kim jest Citko, patrząc na nich, przypomniałem sobie samego siebie z dzieciństwa, kiedy wiedziałem, czym jest stegozaur występujący w erze mezozoicznej, choć z drugiej strony moja wiara w najmłodsze pokolenie zmalała, gdy jeden z bajtli zachwycony udaną passą, podszedł do mnie i poprosił o podpis, ale kiedy odparłem, że lepiej nie, bo nie jestem piłkarzem, a pacholę podeszło do tego faktu najlepiej, jak trzeba było, bo ulotniło się ze zrozumieniem i bezszelestnie, a to ostatnie słowo wcale nie oddaje tego, co działo się w Spodku, bo trybuny były głośne, reagowały żywo i żwawo, czasem nawet przebijały się brzydkie słowa, ale z rzadka, dopiero w decydującej fazie zrobiło się spokojniej, bo mające szalikowokibicowskie zaplecze GKS Katowice i Górnik Zabrze odpadły wcześniej, tym razem nie przebijając się do czołowej czwórki, co sprawiło, że górne trybuny zaczęły przypominać zbocza Gór Świętokrzyskich, eksponując łysiny, podobne do tych na czaszce rapera o ksywie Peja, z którym zrobiłem wywiad, ale o tym już tu nie napiszę, bo... zabrakło miejsca.

Przeczytanie tego, co powyżej, oczywiście na jednym oddechu, oddaje, w mojej opinii, atmosferę w Spodku.

* synestezja – neurologiczne zjawisko, które polega na automatycznym i mimowolnym mieszaniu się wrażeń zmysłowych



Fot. Press Focus

Mistrzowie świata zostali mistrzami także w Spodku!

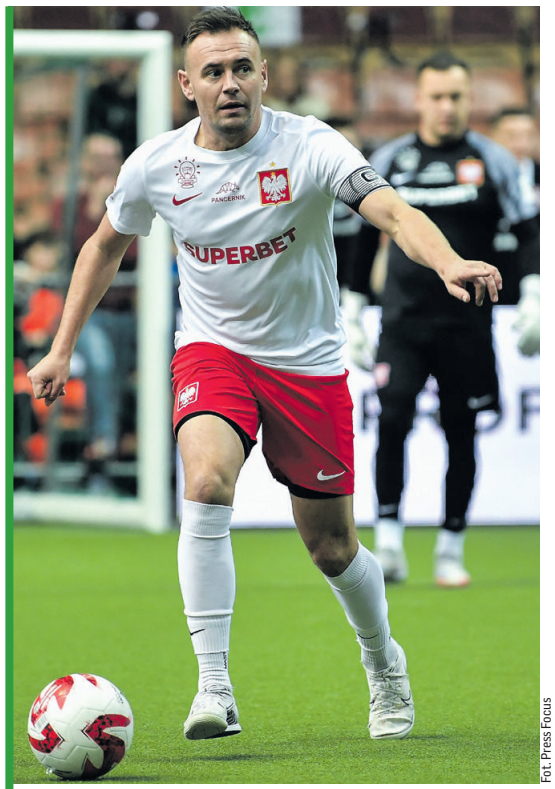
# Bez karnych ani rusz!

## Faworyci... nawet nie wyszli z grupy, a zwycięstwo na Spodek Super Cup padło łupem tych, dla których małe boiska są codziennością!

Organizatorzy narzekali lekko, że frekwencja na trzecim w tym stuleciu turnieju w Spodku mogłaby być nieco lepsza. Jednakże ci, którzy nie przyszli do legendarnej areny, ani nie włączyli transmisji internetowej (na Kanale Sportowym śledziło ją w porywach kilkanaście tysięcy osób), mogli żałować! Zmagania przyniosły wiele sensacji i niespodziewanych zwrotów akcji. Najlepiej świadczy o tym fakt, że z grupy nie wyszli ekstraklasowicze – ani GKS Katowice, ani Górnik Zabrze!

### Zaskoczenie z Podkarpacia

GieKSa i Górnicy wspomogli się na Spodek Super Cup młodzieżą, choć oczywiście najmocniej liczono na te bardziej doświadczone nazwiska. Niestety w katowickiej ekipie zabrakło największej gwiazdy Bartosza Nowaka (który był obecny na hali, ale nie grał), zaś w zabrzańskiej najgłośniejszej gwiazdy – Lukasa Podolskiego (jego w ogóle nie było). Że GKS będzie miał problemy, widać było już w pierwszym meczu. Wygraną 2:1 z czwartoligowym JKS-em Jarosław uratował dopiero w końcówce, a marzenia o finale – do którego awansowali zwycięzcy grup – pożegnał, przegrywając w hicie z Wieczystą 1:2. Krakowianie zresztą przyjechali do Katowic znakomitym składem, z wieloma pierwszoligowymi gwiazdami, które imponowały techniką – jak Carlitos, Petar Pusić czy Rafa Lopes. Nie mogło dziwić, że wygrali wszystkie grupowe mecze, ale zdziwiło, że wiceliderem – z prawem gry o brązowy medal – została... trzecioligowa Wisłoka Dębica! Przepustką dla graczy z Podkarpacia okazał się szalenie emocjonujący mecz z GieKSą, wygrany przez dębiczan aż 5:3. Przez niemal cały czas outsider utrzymywał faworyta w bezpiecznym dystansie, a we wcześniejszym spotkaniu



Fot. Press Focus

Przy piłce Krzysztof Elsner, MVP turnieju.

## MICHAŁKI „SPORTU"

### Czas bodyguardów

■ Szymon Marciniak jest jednym z najlepszych arbitrów w Europie. Jego popularność jest ogromna, ale to, co działo się podczas turnieju, przeszło najśmielsze oczekiwania. Polski arbiter został pochłonięty przez tłum. Tłum, który z każdą chwilą coraz bardziej napierał na niego i... nasze studio, kiedy do niego zajrzał. Musieliśmy zamienić się w prawdziwych bodyguardów, żeby obronić sprzęt do nagrywania. Meldujemy, że misja się udała, a Marciniak nie tylko przeżył oblężenie, ale zrobił sobie zdjęcie ze wszystkimi chętnymi (czyli prawie całą publiką w Spodku).

### Rosołek zwarzony

■ GieKSa nie wystawiła w turnieju najlepszego możliwego składu, ale i tak odnotować trzeba ważną zamianę. Ilja Szkurin wystąpił z numerem 7, który wcześniej należał do Macieja Rosołka. Jego dotychczasowy posiadacz - z wyraźnie zwarzoną miną - siedział na trybunach. Być może snajper... nie chciał doznać kontuzji przed transferem do Odry lub Puszczy.

### Nie ma grania, nie ma kibicowania

■ Zawodnicy Górnika i GieKSy nie zaprezentowali się najlepiej w turnieju i szybko odpadli. Żałować zwłaszcza mogli ci drudzy, którzy bronili trofeum. Brak idoli... zniechęcił kibiców. Trybuny z każdą minutą pustoszały, a do końca zostali tylko najwierniejsi, którzy przyszli, żeby dobrze się bawić, niezależenie od tego, kto grał.

### Słoweńska domena Erika

■ Nie samą piłką człowiek żyje – zadeklarował przed naszą kamerą Erik Janża. Słoweniec wyraźnie odżył po pytaniu o skoki narciarskie, które są bardzo popularne w jego kraju. Na koniec stwierdził, że obejrzy jeszcze dwa mecze w Spodku i... pobiegnie oglądać skoki. Nie mamy pewności, że to zrobił, ale jeśli tak było, to nie miał czego żałować: Domen Prevc triumfował w Turnieju Czterech Skoczni.

Sport ca28a21b19

# Gwiazdy też pokazały!



Fot. Andrzej Pisarek.

**Nie dziwne, że taka ekipa wygrała Turniej Pokazowy. Od lewej: Marcin Wasilewski, bracia Brożek, Dawid Jarka, Sławomir Peszko.**

Pomiędzy rywalizacją w głównym turnieju odbywał się Turniej Pokazowy. Wzięły w nim udział 4 ekipy. Była drużyna sponsora tytularnego Superbetu, złożona z byłych gwiazd piłki nożnej, na czele ze Sławomirem Peszką, braćmi Brożkami, Marcinem Wasilewskim czy Sergiejem Kriwcem. Grała reprezentacja byłych polskich gwiazd, trochę starsza niż Super Team, m.in. Marcin Burkhardt, Marek Citko czy Bogdan Pikuta. Nie zabrakło również dusz artystycznych oraz twórców internetowych (influencerów). Każdy zagrał z każdym, a najhojniejsi okazali się... artyści – którzy przegrali wszystko. Pozostałe drużyny zdobyły po 6 punktów, a dużym zaskoczeniem była wygrana influencerów z ekipą Superbetu 5:4. – My, jako byli piłkarze, nie możemy sobie pozwolić na taki mecz. Niespodzianki się zdarzają i niestety przydarzyła się w tym przypadku – narzekał Paweł Brożek. Jego Super Team i tak okazał się najlepszy za sprawą bilansu bramek, do którego najmocniej dołożył się Peszko, autor aż sześciu goli. W Spodku rozegrano też pokazowy mecz ampfutbolu, a Kuloodporni Rekord Bielsko-Biała pokonali Wartę Poznań 8:0. **(PTub)**



Fot. Spodek Super Cup

**Zawody w Spodku ponownie prowadził Szymon Marciniak. Nie brakowało też śląskich sędziów, choćby Leszka Lewandowskiego czy Sebastiana Jarzębaka, oraz... naszego felietonisty, doświadczonego Michała Listkiewicza!**

mógł i urwać punkty Wieczystej – lecz w końcówce krakowian uratowała poprzeczka! Czarujący Borja Galan to było dla GKS-u za mało.

### Drugi garnitur wystarczył

W grupie B również emocji nie brakowało. Szybko na jej dnie usadowił się klub kibiców Lecha Poznań, znany jako Wiara Lecha. Organizatorzy postarali się jednak, aby było Poznaniakom miło, zapraszając pochodzącego z ich miasta znanego rapera Peję, który zabawiał publikę w części artystycznej imprezy. Pokonując Wiarę na czoło wysunął się Górnik oraz reprezentacja Polski Socca (którą prowadził Błażej Telichowski... piłkarz Wiary), mająca ten przywilej, że na co dzień sama występuje na mniejszych boiskach o sztucznej nawierzchni w futbolu sześcioosobowym – a trzeba powiedzieć, że murawa z wczorajszego Spodek Super Cup była na najwyższym poziomie, jeszcze wyższym niż w dwóch poprzednich odsłonach. Polacy w Socca to mistrzowie świata (!), ale akurat do Katowic przyjechał... drugi garnitur – pierwszy jest na turnieju w Meksyku. To wystarczyło. Piłkarze Socca pokonali Górnika, zremisowali z ROW-em i wygrali grupę. Za nimi uplasowali się rybniczanie, którzy... także pokonali zabrzan, dzięki czemu zajęli drugie miejsce! Przy remisie 1:1 trener Michal Gasparik postanowił, że Górnik zagra końcówkę bez bramkarza, co wykorzystał strzałem do pustej Kamil Spratek.

### Do Polski z Gwatemali

Jak przed rokiem, w meczu o 3. miejsce Wisłoka... przegrała wysoko. Wtedy było 1:4 z Górnikiem, a wczoraj aż 1:6 z ROW-em! Co ciekawe, jak przed rokiem dębiczanie strzelili gola już w pierwszej minucie, ale nic im to nie dało. Daniem głównym – przy opustoszałych już trybunach – był finał Wieczysta vs Socca, który krakowianie otworzyli... w 13 sekundzie. Ostatecznie było 2:2 i rzuty karne, w których pomylił się Lopes. Zwycięzcą Super Spodek Cup 2026 została więc reprezentacja Polski Socca – i trudno mieć o to pretensje! Jej kapitana, 34-letniego Krzysztofa Elsnera, wybrano MVP, z kolei królem strzelców został... Arleison Martinez, napastnik JKS-u Jarosław, którzy strzelił 4 gole. 31-latek to ciekawy zawodnik, grał w rodzimej, kolumbijskiej, i kosowskiej ekstraklasie, a do Polski trafił 6 lat temu z... Gwatemali. No i błysnął też w Katowicach.

**Piotr Tubacki**

## Typować trzeba jak... sędzia

■ Sebastian Jarzębak - wieloletni arbiter ekstraklasy i rozjemca w Spodku - do końcowego triumfu typował Reprezentację Polski Socca (co łatwo sprawdzić w archiwalnych numerach). Jak się skończyło? Oczywiście triumfem jego faworytów. Za dobrze znamy sędziego Jarzębaka, żeby przypuszczać, że - prowadząc finał z gwizdkiem - maczał palce w końcowym rezultacie. A zatem aktualne pozostaje pytanie ze starego góralskiego dowcipu: prorok jaki cy co?

## Heja, jestem Peja

■ Emocje podczas turnieju czasem za bardzo udzielały się kibicom na trybunach. Spikerzy - brawa dla Bartka Perka i Maurycego Sklorza - sprawnie i szybko tonowali jednak zmierzającego w stronę wulgaryzmów okrzyki. Ich prośby chyba nie dotarły do garderoby, w której na swój występ czekał legendarny raper Peja. W każdym razie ze swych - dla wielu kultowych - utworów „mięsnych słów" nie usunął i nie wypikał. Cóż, goście specjalni rządzą się swoimi prawami.

## Pół doby na sukces

■ Jak nie poznać za dobrze zespołu, a osiągnąć pierwszy sukces? Pokazał to Ołeksandr Szeweluchin. Ukrainiec w poniedziałek zastąpił Piotra Mandrysza na stanowisku trenera w ROW-ie Rybnik, by po niespełna 24 godzinach powieść swych podopiecznych na podium w Spodku! Zielono-czarni uratowali honor śląskich zespołów, zajmując 3. miejsce!

**(MC)**

## WYNIKI SPODEK SUPER CUP 2026

### Finał

■ **Wieczysta Kraków – Reprezentacja Polski Socca 2:2, w karnych 1:3**
Gajos (1), Swędrowski (4) – Flak (3), Stanecki (7). Karne: 0:1 – Dudziński, 1:1 – Pietrzak, 1:2 – Elsner, 1:2 – Lopes (ponad bramką), 1:3 – Piórkowski

### Mecz o 3. miejsce

■ **Wisłoka Dębica – ROW Rybnik 1:6**
Łanuch (2) – Okulicki (3), Szczepanik (5), Balcer (7), Chłodek (9), Niedźwiedzki (10), Papierok (10)

### GRUPA A

■ **JKS Jarosław – Wisłoka Dębica 2:3**
Martinez (4, 10) – Łanucha (2), Bator (4), Czernysz (11)
■ **GKS Katowice – JKS Jarosław 2:1**
Rejczyk (10), Swatowski (11) – Martinez (3)
■ **Wieczysta Kraków – Wisłoka Dębica 2:1**
Gajos (2), Villar (7) – Zawiślak (6)
■ **Wieczysta Kraków – GKS Katowice 2:1**
Pusić (3), Gajos (9) – Kokosiński (7)
■ **GKS Katowice – Wisłoka Dębica 3:5**
Marković (4), Rogala (7), Błąd (10) – Feret (2), Bator (4), Kulon (5), Zawiślak (6), Łanucha (11)
■ **Wieczysta Kraków – JKS Jarosław 5:3**
Donkor (2), Lopes (7, 8), Mras (8), Villar (11) – Reiman (1), Magdziak (3), Martinez (5)

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Wieczysta | 3 | 9 | 9:5 |
| 2. Wisłoka | 3 | 6 | 9:7 |
| 3. GieKSa | 3 | 3 | 6:8 |
| 4. Jarosław | 3 | 0 | 6:10 |

### GRUPA B

■ **Wiara Lecha – ROW Rybnik 1:1**
Hudziak (5) – Szczepanik (10)
■ **Górnik Zabrze – Wiara Lecha 3:0**
Barczak (8), Chłań (10), Adamski (11)
■ **Reprezentacja Polski Socca – Wiara Lecha 2:1**
Elsner (7), Nowakowski (9) – Ziółkowski (7)
■ **ROW Rybnik – Górnik Zabrze 2:1**
Grolik (1), Spratek (11) – Pietryga (2)
■ **Górnik Zabrze – Reprezentacja Polski Socca 1:4**
Leszczyk (2) – Gliński (1), Piórkowski (4), Nowakowski (7), Grzybowski (10)
■ **Reprezentacja Polski Socca – ROW Rybnik 1:1**
Elsner (3) – Mandrysz (4)

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. RPS | 3 | 7 | 7:3 |
| 2. ROW | 3 | 5 | 4:3 |
| 3. Górnik | 3 | 3 | 5:6 |
| 4. Wiara | 3 | 1 | 2:6 |

### GÓRNIK ZABRZE

Bałabuch, Pietryga, Barczak, Szafrański, Adamski, Szcześniak, Leszczyk, Zahović, Barbosa, Dzięgielewski, Skiba, Abdullahi, Donio, Jeleń, Chłań, Pingot. Trener Michal Gasparik

### REPREZENTACJA POLSKI SOCCA

Stanecki, Małecki, Nowakowski, Grzybowski, Piórkowski, Dudziński, Elsner, Cetlin, Aramowicz, Gliński, Szadkowski, Flak. Trener Błażej Telichowski

### ROW RYBNIK

Plewka, Śledziński, Grolik, Okulicki, Chłodek, Papierok, Kuzior, Mandrysz, N. Juraszczyk, Spratek, Balcer, Piekarski, Wojtala, Kuczera, F. Juraszczyk, Cywka, Skrzyniarz, Szczepanik, Ćwielong, Niedźwiedzki. Trener Oleksandr Szewelukin

### WIARA LECHA

Maćkowski, Nawrowski, Telichowski, Pachelski, Mankiewicz, Hudziak, Adamowicz, Szpakowski, Ziółkowski, Wiśniewski, Kałżyński, Sander, Bartocha, Pacek, Szenfeld. Trener Piotr Sołtysiak

### GKS KATOWICE

Szczuka, Pańkowski, Kuusk, Jędrych, Kokosiński, Szkurin, Galan, Wędrychowski, Błąd, Cholewiński, Rogala, Swatowski, Łukasiak, Wasielewski, Bulik, Rejczyk, Bosch, Bród, Marković. Trener Rafał Górak. Trener Rafał Górak.

### JKS JAROSŁAW

Guridow, Szczepański, Łamasz, Wilk, Dworak, Janiczak, Stankiewicz, Martinez, Wiśniowski, Magdziak, Sochacki, Hołub, Ptasznik, Oziębło, Podstolak, Pilch, Reiman, Surmiak, Budniak. Trener Walerij Sokolenko.

### WIECZYSTA KRAKÓW

Soberka, Gutowski, Pietrzak, Gajos, Swędrowski, Piazon, Feiertag, Lopes, Villar, Carlitos, Donkor, Szymonowicz, Wołosik, Pusić, Mikołajewski, Mras. Trener Kazimierz Moskal.

### WISŁOKA DĘBICA

Sokół, Huczek, Panasiuk, Czernysz, Feret, Łanucha, Bator, Szymalski, Zawiślak, Czuchra, Maik, Kulon, Pranica, Kieraś, Paśko. Trener Bartosz Zołotar.

## TURNIEJ POKAZOWY

■ **Super Team – Reprezentacja Artystów Polskich 9:0**
Peszko (1, 2, 6, 7), Buchała (3), Kriwiec (5, 11), Napierała (5), Paweł Brożek (7)
■ **Reprezentacja Gwiazd Piłkarzy Polskich – Reprezentacja Twórców Internetowych 2:1**
Burkhardt (6, 8) – Luka (8)
■ **Super Team – Reprezentacja Gwiazd Piłkarzy Polskich 6:2**
Kriwiec (3, 10), Peszko (4, 5), Buchała (7, 7) – Sokołowski (1), Citko (11)
■ **Reprezentacja Artystów Polskich – Reprezentacja Twórców Internetowych 0:2**
Guziel (4), Issadeem (10)
■ **Reprezentacja Twórców Internetowych – Super Team 5:4**
Juro (1), Świerku (4, 8), Luka (19, 11) – Paweł Brożek (2, 5), Jarka (8), Piotr Brożek (11)
■ **Reprezentacja Artystów Polskich – Reprezentacja Gwiazd Piłkarzy Polskich 2:9**
Łuszczykiewicz (8), Czerniejewski (9) – Sokołowski (1), Burkhardt (2, 4, 10), Jóźwiak (5), Bykowski (6, 10), Pikuta (7), Citko (11)

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Super Team | 3 | 6 | 19:7 |
| 2. Gwiazdy | 3 | 6 | 13:9 |
| 3. Internetowi | 3 | 6 | 8:6 |
| 4. Artyści | 3 | 0 | 2:20 |

Sport ca28a21b19

# Nie jesteśmy zwykłymi amatorami

## Rozmowa z **Krzysztofem Elsnerem,** mistrzem świata w socca, zwycięzcą Superbet Spodek Super Cup

**Odmłodzona reprezentacja Polski w socca wygrała Superbet Spodek Super Cup, a pan – doświadczony reprezentant – został MVP turnieju. Jak smakują oba trofea?**

- Zwycięstwo smakuje dużo lepiej niż nagroda indywidualna. Młodzi zawodnicy, którzy wchodzą do reprezentacji, dali radę, choć oczywiście musieli słuchać starszych. Nagroda MVP jest dodatkiem, choć wydaje mi się, że na nią zasłużyłem.



Fot. PressFocus

Krzysztof Elsner, czyli po prostu najlepszy!

**Niedawno z kadrą narodową zdobył pan w Meksyku mistrzostwo świata. Jak czuje się pan po paru tygodniach od tamtego sukcesu?**

- Bardzo cieszy mnie medal, bo jeżdżę z reprezentacją na turnieje już dziesięć lat. W ciągu siedmiu lat dwukrotnie byliśmy wicemistrzami świata i dochodząc do finału w Meksyku, powiedziałem, że nie możemy przegrać trzeci raz. To byłby już prawdziwy pech. Przegrywaliśmy do przerwy, zresztą jak w niemal każdym spotkaniu w fazie pucharowej, ale udało się wygrać, pokazując doświadczenie. Fajnie, że do naszej etatowej trójki – Dębicki-Kucharski -Elsner – dołączyła młodzież, która bierze odpowiedzialność na siebie. Nic nie odbieram oczywiście chłopakom, którzy jeździli z nami na turnieje wcześniej, jednak bywało tak, że w najważniejszych meczach czegoś nam brakowało. Teraz my, starsi, możemy odetchnąć i wspólnymi siłami z młodszymi sięgać po sukcesy. Cieszy, że mistrzostwo odbiło się szerokim echem w Polsce. Mamy nadzieję, że nasza dyscyplina będzie się rozwijać. Niestety do tej pory bywało tak, że mała dyscyplina rozwija się dopiero wtedy, gdy pojawia się ogromny sponsor. Liczymy na to, że taki się pojawi i że będzie wspierał naszą kadrę, bo grają w niej ludzie, którzy nie biorą za to pieniędzy. Nie potrzebujemy gaży, bo nie gramy dla pieniędzy, ale chcemy, żeby nasze osiągnięcia były dobrze rozreklamowane. Wówczas będziemy jeździć na mistrzostwa świata, a naszych meczów może nie będą oglądać tysiące, a miliony?!

**Wygrana w Spodku jest jednym z elementów, dzięki którym możecie zostać zauważeni?**

- Tak, weszliśmy na małe boisko i dobrze się zaprezentowaliśmy. Wygraliśmy z Górnikiem Zabrze, a w finale po rzutach karnych z Wieczystą Kraków. Pokazaliśmy, że nie jesteśmy zwykłymi amatorami, ale potrafimy postawić się najlepszym i wygrać.

**Warunki w Spodku nieco różniły się od tych na boiskach do socca. Plac gry był otoczony bandami LED, a na boisku znajdowało się pięciu zawodników w każdej drużynie, a nie sześciu. Czy mimo wszystko doświadczenie z gry na małym boisku było kluczem do sukcesu?**

- Tak, choć rzeczywiście brakowało nam jednego zawodnika. Dla nas był to jednak plus, bo przy grze z wysoko ustawionym bramkarzem mieliśmy przewagę, mogliśmy rozgrywać i tworzyliśmy akcje trzech na dwóch. To nam bardzo pomogło. Małe boisko to jest nasz żywioł – w tym jesteśmy najlepsi.

**Część reprezentacji Polski w socca rywalizuje w Brazylii w turnieju Kings World Cup Nations. W Spodku zagrało więc kilku zawodników, którzy w kadrze dopiero raczkują. Dla nich to było dobre przetarcie?**

- Po to tutaj przyjechali, żeby się pokazać i zaprezentowali się z dobrej strony. Liczę na to, że selekcjoner po zobaczeniu tego turnieju wyciągnie wnioski i może wymieni słabsze ogniwa, choć podobno ich u nas nie ma... Będzie jednak większa rywalizacja. Niech ci młodzi się wdrażają. W Spodku zrobili pierwsze kroki, pierwszy raz zagrali z orzełkiem na piersi, złapali pewne doświadczenie. Niech rozwijają się przy nas, starszych zawodnikach.

**Rozmawiał**
**Kacper Janoszka**

# Bo liczy się sport i dobra zabawa

**Często mnie pytają, jak tu żyć z takim nazwiskiem! – mówi 20-latek, wybuchając śmiechem. Właśnie śmiech (i uśmiech) towarzyszył niemal każdej chwili trzeciej edycji turnieju w legendarnej katowickiej hali.**

Bo liczy się sport i dobra zabawa - od razu przypomniało się widzom słynne hasło z autokaru Biało-czerwonych, wożącego ich po turniejowych arenach. Tamtą ekipę Leo Beenhakkera reprezentował Marcin Wasilewski, grający w szeregach Reprezentacji Byłych Gwiazd. A że pokazali się w Katowicach także m.in. Sławomir Peszko, czyli długoletni „atmosferowicz" w polskiej kadrze, wciąż cieszący (siebie i publiczność) piłkarskimi „bajerami" na murawie Marek Citko, czy rozdający uśmiechy (i tysiące autografów) na lewo i prawo Szymon Marciniak, dobrego nastroju rzeczywiście nie brakowało.




Fot. Andrzej Pisarek

Katowickiego „Sportu" nie mogło zabraknąć na takim piłkarskim wydarzeniu!

### Serducho i Wiara

Pora na wyjaśnienie cytatu ze wstępu. Jego autorem był D. Szpakowski. Konkretnie – Dawid Szpakowski; przesympatyczny i oczywiście uśmiechnięty od ucha do ucha fan obecnego mistrza Polski. No bo przecież wyłącznie tych gromadzi w swych szeregach wspomniany – czwartoligowy już – zespół Wiary Lecha. - Pewnie w setki idą już mecze Lecha, które zobaczyłem z trybun. Na pierwszym, między Lechem a Koroną, byłem chyba jako czterolatek – przyznawał Szpakowski, który pewnie akurat w tej dziedzinie wynik ma lepszy od swego sławnego „imiennika" z telewizyjnych ekranów. Przyznawał też, że choć przez chwilę marzył o karierze w barwach Kolejorza, dziś już nie ma złudzeń. - Ale teraz całe serducho oddaję drużynie Wiary Lecha. A swoje marzenie o poznaniu mojego idola, Jakuba Modera, i rozmowie z nim spełniłem! - wyznał.

### Leżącego się nie kopie

Uśmiechał się też – bo jakżeby inaczej mogło być – jeden z najlepszych polskich stand-uperów, Piotr „Zola" Szulowski. Idziemy o zakład, że nie wszyscy jego fani wiedzą, iż ma za sobą przeszłość... futbolową – piłkę kopał m.in. w szeregach aspirującej do ekstraklasy Pogoni Grodzisk Mazowiecki! Emocjonalnie bliżej mu jednak do Legii, ale w rozmowie ze „Sportem" przyznał, że obecna sytuacja ekipy z Ł3 raczej nie jest dobrym materiałem na skecz. Dlaczego? – Bo nie kopie się leżącego – klarownie (choć z westchnieniem) wyjaśnił nam gwiazdor polskich scen stand-upowych.

### „Daj mi kartkę!"

Słowo „gwiazdor" w jego przypadku jest jak najbardziej zasłużone, w końcu jakiś czas temu na widownię Spodka ściągnął publiczność nawet liczniejszą, niż wtorkowe zmagania piłkarskie. Prawdziwym celebrytą, skupiającym na sobie uwagę kibiców, był natomiast wspomniany już Szymon Marciniak. Prośby o autograf czy selfie to „normalka"; nieco bardziej egzotycznie brzmiały prośby o gwizdek czy... czapkę (jeszcze przed bramami hali). A najciekawiej – bo dwuznacznie – hasło dziarskiego kilkulatka: „Marciniak, daj mi kartkę!".

### Heros nad herosami

Sytuacji zabawnych, śmiesznych, wesołych było we wtorek bardzo wiele. Ale był też jeden dramat, który rozegrał się na boisku, na oczach tysięcy fanów. W gronie triumfatorów fetujących końcowy sukces zabrakło Mateusza Glińskiego, który w drugim turniejowym meczu – bez ataku ze strony rywala – doznał kontuzji. Fatalnej – dodajmy od razu. - Prawdopodobnie zerwany „achilles" - zdiagnozował na miejscu Zbigniew Kwiatkowski, lekarz Górnika, uznany specjalista w zakresie ortopedii i traumatologii narządu ruchu, który jako jeden z pierwszych pojawił się przy piłkarzu reprezentacji socca. Gliński zabrany został do szpitala, a jego koledzy zaszokowali nas opowieścią o jego niezwykłym harcie ducha. To był występ tego gracza po przerwie spowodowanej walką z poważną – i nawracającą – chorobą. Wygrał ją już dwukrotnie, i dwukrotnie – krótko po tym zwycięstwie – doznawał poważnego urazu. Rok temu doznał skręcenia kostki na zawodach w Kaliszu, teraz z nogą w gipsie wyjeżdżał z Katowic. Panie Mateuszu, trzymamy za pana kciuki!

### Kawał dobrej roboty

Na koniec – już bez komentarza z naszej strony – głos głównego organizatora spodkowej zabawy. Grzegorz Górski: - Uff, „dowieźliśmy" po raz kolejny, mimo sytuacji (z zerwaniem kibicowskiej sztamy Górnika i GieKSy – dop. aut.), na którą nie mieliśmy wpływu. Najbardziej cieszą uśmiechy tysięcy dzieciaków, przybijających przy okazji turnieju piątki ze swymi idolami. To był kawał dobrej roboty, widzimy się... wkrótce.

**Dariusz Leśnikowski**

Sport ca28a21b19

# Dobre pole position



Fot. „Sport" / Dariusz Leśnikowski

Patryk Czubak na tle wspomnień o sukcesach swego nowego pracodawcy.

## Tempo, w jakim bytomski klub przebył drogę z trzeciej ligi do wicemistrzostwa jesieni na zapleczu ekstraklasy, jest imponujące. Nic dziwnego, że nowy trener używa terminologii z F1.

**POLONIA BYTOM**

Polonia szykuje – a może lepiej byłoby napisać „ma nadzieję na" – niespodziankę personalną jeszcze przed rozpoczęciem piłkarskiej wiosny! – Biorę tę decyzję na siebie – tak o powrocie Kacpra Terleckiego do ŁKS-u (skrócone wypożyczenie) mówił dyrektor bytomskiej Polonii, Tomasz Stefankiewicz. To właśnie w kontekście rozmowy o młodzieżowcu z Łodzi zdradził (przynajmniej ogólnie) hitowe (?) zamiary rewelacyjnego jesienią beniaminka pierwszej ligi. – Nie miałby szans na rywalizację z Mikołajem Łabojką i Tomkiem Gajdą na pozycji numer „osiem". Liczymy też, że Mikulas Bakala, który dołączył do nas w trakcie rundy, zaadaptuje się w okresie przygotowawczym z jeszcze większym pożytkiem dla zespołu. A mamy też dla niego alternatywę, więc na tej „ósemce" chcieliśmy zrobić miejsce, żeby móc dokonać mocnego ruchu transferowego – dodawał tajemniczo, patrząc na pracującego z sukcesami w dziale skautingu Roberta Chwastka (do niedawna jeszcze czynnego piłkarza z przeszłością w ekstraklasie). Ten się tylko uśmiechnął, nie chcąc przedwcześnie zdradzić szczegółów...

### Wszyscy ludzie „prezydenta"

Uśmiechał się też Patryk Czubak. Zgodnie z wcześniejszymi przeciekami to właśnie on już oficjalnie przedstawiony został jako nowy szkoleniowiec bytomian. Zastąpił Łukasza Tomczyka, który ma za sobą pierwsze zajęcia z piłkarzami Rakowa. Wraz z Czubakiem, mającym za sobą „epizod" w roli pierwszego szkoleniowca Widzewa, do sztabu Polonii dołączą: Tomasz Olszewski (ostatnio trener przygotowania fizycznego w Ruchu), Maciej Patyk (ostatnio asystent w Miedzi) i Marcin Moruś (ostatnio analityk w Arce). – Bezcenna jest też osoba trenera Wojtka Mroza, naszego wychowanka. Chcemy wykorzystać jego wiedzę i doświadczenie, więc jego rola w sztabie będzie na pewno inna, niż była do tej pory – zapowiedział Stefankiewicz.

### Przypowieść o... suficie

Czy to będzie ekipa, która „dojechać" może z Polonistami do ekstraklasy? – Cóż, pole position mamy dobre – nowy opiekun Niebiesko-czerwonych wypalił z terminologią z Formuły 1, choć tak naprawdę trudno mówić o składaniu przezeń konkretnej obietnicy czy deklaracji. – Na razie myślę przede wszystkim o tym, żeby dobrze robić swoją robotę z tygodnia na tydzień. A gdzie nas to zaprowadzi? Zobaczymy.

Słowo „ekstraklasa" w czasie całego spotkania dyrektora i trenera z mediami nie padło. Ale nowy szkoleniowiec – poza porównaniem z F1 – przywołał inne sugestywne określenie. – Przez ostatnich parę lat wielokrotnie ktoś wskazywał Polonii sufit, a jednak on przez cały czas jest przepychany coraz wyżej. Dziś więc wydaje mi się, że nie ma sensu go sobie wyznaczać – zauważył Czubak.

### Dyskomfort młodzieżowy

Poza wspomnianą na wstępie „transferową niespodzianką" bytomianie mają do rozwiązania jeszcze jedną kwestię personalną, dotyczącą – o czym już informowaliśmy – przyszłości Axela Holewińskiego. – To dziś jeden z większych talentów bramkarskich w naszym kraju – mówił Stefankiewicz o golkiperze, którego wypożyczenie do Bytomia szczecińska Pogoń właśnie skróciła. – Nie dziwi mnie to, że Pogoń chce zabezpieczyć swój interes, skoro widzi w nim przyszłościowo zawodnika numer jeden w bramce. My natomiast liczymy na to, że kiedy Axel przedłuży swój kontrakt w Szczecinie, wróci do nas i wiosną będzie bronić naszej bramki – dodawał dyrektor, przyznając, że niewiedza, co do losów Holewińskiego to spory dyskomfort dla pierwszoligowca. – Jeżeli nie będziemy go mieć do dyspozycji, między słupkami stanie Konrad Mazur. On jest w pełni gotowy do gry oraz wyzwań. Natomiast oznaczałoby to, że będziemy mieć w polu tylko jednego zawodnika o statusie młodzieżowca, Oliwiera Kwiatkowskiego. To chłopak, na którego będziemy chcieli postawić i go rozwijać, ale on potrzebuje rywalizacji. Będziemy musieli pozyskać przynajmniej dwóch, jak nie trzech młodzieżowców, co wpłynie na naszą politykę transferową w tym okienku – wyjaśnił bytomskie dylematy Stefankiewicz.

**Dariusz Leśnikowski**

## Strzelec na dłużej

Kamil Wojtyra będzie zawodnikiem Polonii przez kolejne półtora roku – podsumował negocjacje z napastnikiem, który występuje od dwóch lat w zespole z Bytomia, dyrektor klubu, Tomasz Stefankiewicz. 28-letni napastnik minionej jesieni strzelił cztery gole w Betclic 1. Lidze, ale w sezonie 2024/25 był najlepszym snajperem zespołu z 20 trafieniami na boiskach drugoligowych.

# Taka zima to nie zima

## Na pierwszym w tym roku treningu Niebieskich było... dynamicznie. Kilku zawodników wróciło, kilku zabrakło.

**RUCH CHORZÓW**

Na sztucznym boisku obok hali MORiS-u Chorzowianie odbyli w poniedziałek pierwszy trening w 2026 roku. Udział wzięło w nim aż 31 zawodników, z tym że wracający po kontuzjach Patryk Sikora i Dominik Preisler trenowali indywidualnie w siłowni. Nie było Shumy Nagamatsu, który dołączy do drużyny dzisiaj. Prócz standardowego składu i młodzieży (Proczek, Domagała, Krzempek, Imiolek, Lachendro, Rosół, Sobeczko, Bąk, Dyduch) z zespołem trenował testowany Hubert Turski, wychowanek Pogoni Szczecin z rocznika 2003 – napastnik, który kilka lat temu „liznął" ekstraklasy. Obecnie gra w trzecioligowej Flocie Świnoujście, gdzie jesienią w 17 występach zdobył 9 bramek i miał 2 asysty, dorzucając też gola w Pucharze Polski (z GKS-em Jastrzębie).

### Dynamiki nie brakowało

Pierwsze zajęcia trwały około godziny i przyjęły standardowy w takich przypadkach obraz. Najpierw luźna rozgrzewka, potem trochę „dziadka", a na koniec gierka – na połowie niewymiarowego boiska, z dużymi bramkami, po ośmiu plus bramkarz, ale z zawodnikami neutralnymi ustawionymi dookoła pola gry, pełniącymi funkcję „bandy", z którą można zagrać. Dynamiki więc treningowi nie brakowało. Czy trener Waldemar Fornalik stęsknił się za piłkarską codziennością w trakcie miesięcznej przerwy? – Jak każdy, kto jest blisko piłki. To nasza praca, pasja, coś, co lubimy robić. Warunki mogłyby być gorsze. Mogę powiedzieć tak, jak mówią starsi ludzie – zimy to były kiedyś. Dzisiaj mamy normalną zimę, a mówimy o trudnych warunkach. Są sztuczne boiska, więc to pomaga, by nawet przy niskich temperaturach przeprowadzić normalny trening – powiedział „King".

### Uraz Leśniaka-Paducha

Trochę się jednak w zespole pozmieniało. Po wielu miesiącach przerwy pełną jednostkę treningową z kolegami odbyli Daniel Szczepan i Przemysław Szymiński. Zdrowi byli już też Mo Mezghrani i Jakub Szymański, którzy stracili końcówkę rundy. Indywidualnie, z boku, przez większość zajęć pracował Tomasz Bała, który – jak zdradził Fornalik – pod koniec roku również narzekał na uraz, stąd ostrożne wprowadzanie go w trening. Inna sprawa, że jeśli na testach sprawdzi się Turski, to Bała... może stać się napastnikiem numer 4. Zdrowy „Szczepek" pokazywał się z dobrej strony, a jest jeszcze dający „liczby" Marko Kolar. – Jesteśmy bardzo zadowoleni, że wrócili – mówił o kontuzjowanym przez długi czas duecie Fornalik, który jednocześnie oddalił (na razie) spekulacje dotyczące odejścia Mezghraniego. – Na tę chwilę chyba nie ma tematu. Odszedł natomiast Maciej Żurawski (do drugoligowej Sandecji Nowy Sącz – przyp. red.), to była nasza decyzja – powiedział szkoleniowiec. Dodatkowo urazu pod koniec treningu doznał Nikodem Leśniak-Paduch. – Poczuł ból w stopie. Zobaczymy, czy to groźne, czy nie.

### Są pewne ograniczenia

Ruch oczywiście chce się wzmocnić w trakcie zimowego okienka, ale jako że wciąż czeka na pieniądze od właścicieli (głównie miasta), to prędko nie poszaleje. „King" nie chciał zdradzać, na jakie pozycje szukają piłkarzy („nie chciałbym wpływać na mental pozostałych"), ale można domyślać się (choćby po Turskim), że chodzi o napastnika, ale też pewnie o kogoś do środka. – Sporo było zawodników w polu widzenia, ale to nie zawsze zależy od nas. Są też pewne... ograniczenia. Konkurencja też jest silna, wydaje dużo pieniędzy, a my musimy działać bardziej racjonalnie, żebyśmy nie popełnili błędu. Nie robimy nic na siłę. Okienko trwa do końca lutego, więc czasu trochę jest. Nie ukrywam, że potrzebujemy wzmocnień i nad takimi pracujemy – ocenił Fornalik, który liczy na dwie-trzy nowe twarze.

Na razie doświadczony szkoleniowiec ma nowego trenera przygotowania fizycznego – Tomasza Olszewskiego, który za porozumieniem stron rozwiązał kontrakt i trafił do Polonii Bytom. Zastąpił go Jakub Jarosz, pracujący już z Niebieskimi w latach 2021-24, a potem – gdy sztab po swojemu budował trener Dawid Szulczek – przeniesiony do Centrum Szkolenia.

**Piotr Tubacki**



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Daniel Szczepan (w środku) wrócił do pełnych treningów z zespołem.

Sport ca28a21b19

# Bułgarski konkurent

## Bartosz Mrozek musi zakasać rękawy, bo do mistrzów Polski dołączył nowy bramkarz.

**LECH POZNAŃ**

Piłkarze Kolejorza powrócili po świąteczno-noworocznych urlopach. Za nimi badania krwi i trening adaptacyjny na boisku, a w najbliższych dniach czekają ich testy wydolnościowe i wytrzymałościowe. W klubie pojawił się już pierwszy nowy zawodnik.

### Jeden priorytet

Lechici mają być aktywni na rynku transferowym i chociaż nie należy spodziewać się wielu ruchów, to w klubie chcą ściągnąć zawodników na kluczowe pozycje. Priorytetem był bramkarz. W Kolejorzu stwierdzili, że pomiędzy Bartoszem Mrozkiem a Krzysztofem Bąkowskim rywalizacja była niewystarczająca. Powodem ma być także słabsza dyspozycja obrony i samego Mrozka. Z tego powodu do Lecha trafił Plamen Andriejew (rocznik 2004). Ostatnie pół roku był zawodnikiem Racingu Santander, dokąd był wypożyczony z Feyenoordu Rotterdam. Jednak rozegrał tam tylko 5 spotkań. Z kolei w poprzednim sezonie zanotował 13 meczów. Do Poznania również trafił w ramach wypożyczenia, a Lech ma opcję wykupu zawodnika.

Andriejew ostatni pełny sezon w bramce rozegrał dwa lata temu (2023/24) dla Lewskiego Sofia. Wtedy w 38 meczach zachował 20 czystych kont. Po takich występach Feyenoord zapłacił za młodzieżowego reprezentanta Bułgarii ponad milion euro.

Drugą pozycją, którą chcieliby wzmocnić w poznańskim klubie, jest defensywny pomocnik. Radosław Murawski rehabilituje się po kontuzji, a Gisli Thordarson oraz Timothy Ouma jesienią byli bardzo niepewni. Slavia Praga ma prawo do skrócenia wypożyczenia Kenijczyka, ale wygląda na to, że Czesi nie skorzystają z tej opcji. Najczęściej środek pola tworzył duet Antoni Kozubal - Filip Jagiełło. W przypadku tej pozycji klub zapewne poszuka okazji, która nie będzie zbyt kosztowna, bo właśnie tak najczęściej Kolejorz działa podczas zimowych okienek transferowych.

### Drugi raz w Emiratach

Podobnie jak w styczniu 2023 roku piłkarze Lecha udadzą się na zgrupowanie do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Tym razem jednak wybór padł na Abu Zabi, a nie jak wcześniej Dubaj. Lechici wylecą 11 stycznia i mają być tam dwa tygodnie, a nie standardowe w ostatnich sezonach 10 dni. Na miejscu zaplanowane są trzy sparingi. Najciekawiej zapowiada się rywalizacja ze słowacką Żyliną (17 stycznia), która zajmuje czwarte miejsce w tamtejszej lidze, a latem przegrała z Rakowem Częstochowa (1:3, 0:3) w eliminacjach Ligi Konferencji.

Oprócz tego dojdzie do tradycyjnego już w wykonaniu Lecha dwumeczu. Podopieczni trenera Nielsa Frederiksena tydzień po starciu ze Słowakami zmierzą się z ormiańskim FC Noah, pogromcą Legii Warszawa w fazie ligowej LK (2:1) oraz z Dinamem Samarkanda z Uzbekistanu.

### Kto odejdzie?

Na razie pewne są tylko ubytki w sztabie szkoleniowym. Po ostatnim meczu przeciwko Sigmie Ołomuniec z klubem pożegnał się Duńczyk Markus Uglebjerg, który wrócił do kraju z powodów osobistych. 26-latek był asystentem Nielsa Frederiksena od czerwca tamtego roku. Odpowiadał głównie za pracę ze środkowymi obrońcami oraz stałe fragmenty gry. Za niego do sztabu dołączył Andy Parslow, który ostatnich latach pracował na poziomie Championship. Wraz z końcem sezonu odejdzie także drugi z asystentów, Sindre Tjelmeland, który zostanie szkoleniowcem pięciokrotnego mistrza Norwegii, Molde FK.

Na wypożyczenie trafić ma kilku zawodników. Bartłomiej Barański (jesienią jeden krótkiwystęp z ławki) przez najbliższe miesiące ma rozwinąć się pod okiem Łukasza Piszczka w GKS-ie Tychy. Szykowane jest również wypożyczenie dla bramkarza Bąkowskiego oraz skrzydłowego Kornela Lismana, którzy jesienią nie zaliczyli ani minuty w pierwszym zespole. 19-letni Lisman ma występować w Polonii Warszawa.

**Miłosz Cebo**



Fot. ANP/SIPA USA / Press Focus

**Bułgarski golkiper (z prawej) najpierw musi się odbudować.**



Fot. News Images/SIPA USA / Press Focus

**Piłkarze Czerwonych Diabłów już nie usłyszą wskazówek portugalskiego trenera.**

# Diabelskie realia

## Ruben Amorim zapowiedział, że ma zamiar pracować w Manchesterze United przez kolejne 18 miesięcy, po czym... został zwolniony.

**ANGLIA**

Przyszedłem tu, żeby być menedżerem Manchesteru United, a nie tylko trenerem. Wiem, że nie nazywam się Tuchel, Conte czy Mourinho, ale to ja jestem menedżerem MU. Będzie tak przez następnych 18 miesięcy, chyba że zarząd zdecyduje się na wcześniejszą zmianę. Ja nie zamierzam odejść – powiedział Ruben Amorim po niedzielnym remisie z Leeds... i w poniedziałek został zwolniony.

### Dobre miejsce w tabeli

Moment podjęcia tej decyzji był nieoczywisty. Odkąd w listopadzie 2024 Portugalczyk objął zespół z Old Trafford, wiele było tygodni, w których spekulowano o jego odejściu. Ten miniony... takim nie był. Od października Czerwone Diabły wygrały 6 spotkań, 6 zremisowały i tylko 2 przegrały. W Premier League są na 6. lokacie, mając tyle samo punktów, co będąca pozycję wyżej Chelsea, tracąc tylko 3 „oczka" do Liverpoolu, który jest już na miejscu gwarantującym Ligę Mistrzów.

Nie było jednak tak, że gra United olśniewała. Kiedy już wydawało się, że drużyna idzie w dobrym kierunku, zawsze działo się coś odwrotnego. W poprzednim sezonie dało się to jeszcze tłumaczyć faktem, że Amorim nie miał letniego okresu przygotowawczego i że czeka na transfery, ale po nich nadal nie było widać wyraźnego progresu. Na pewno jego zespół można pochwalić za ofensywę, bo tylko liderujący duet Arsenal – Man. City strzelił więcej goli, ale za to tylko sześć najsłabszych ekip Premier League straciło ich więcej.

### Zraził wiele osób

Oczywiście, jak to zazwyczaj bywa w takich sytuacjach, sprawa ma głębsze dno. Warto wrócić do cytatu z początku tekstu „menadżerem, a nie tylko trenerem". Jak wiadomo, w Anglii słowa te nie są synonimami, bo menadżer oznacza kogoś o szerszych kompetencjach, zahaczających też o skauting czy transfery. I sprawa tych właśnie kompetencji była główną kością niezgody w konflikcie, który od dłuższego czasu narastał między 40-letnim szkoleniowcem a zarządem klubu. Dodatkowo szefostwu nie spodobało się to, co robił Amorim, który bezpośrednio i oficjalnie krytykował zawodników (ostatnio oberwało się Patrickowi Dorgu, Harry'emu Amassowi i Chido Obiedze). Portugalczyk zraził do siebie wiele osób, a szerszej interpretacji wymagają też osiągane przez niego wyniki.

### Ferguson załamuje ręce

To, co od października, to jedno. Trzeba jednak przypomnieć, że w tym sezonie United nie ma w pucharach, choć w zeszłej kampanii grali w finale Ligi Europy. Czerwone Diabły odpadły też z Pucharu Ligi – i to już w sierpniu, ulegając po karnych czwartoligowemu Grimsby. Biorąc pod uwagę średnią punktową, Amorim był... najgorszym trenerem MU po odejściu sir Alexa Fergusona! Nawet Ralf Rangnick osiągnął wynik niewiele lepszy od byłego trenera Sportingu. W czasie jego pobytu na Old Trafford tylko Ange Postecoglou (Tottenham i przez chwilę Nottingham Forest) przegrał więcej spotkań w lidze.

Co dalej? Na razie – możliwe, że nawet do końca sezonu – United będzie prowadził trener drużyny U-18, wieloletni w przeszłości piłkarz MU, Darren Fletcher. Szefostwo nie chce się spieszyć z wyborem nowego szkoleniowca... i słusznie, bo w ostatnich latach nie wychodziło im to najlepiej.

**Piotr Tubacki**

**PROGRAM 21. KOLEJKI**

**Środa:** Bournemouth – Tottenham, Brentford – Sunderland, Crystal Palace – Aston Villa, Everton – Wolverhampton, Fulham – Chelsea, Man. City – Brighton (wszystkie 20.30), Burnley – Man. Utd, Newcastle – Leeds (oba 21.15), **Czwartek**: Arsenal – Liverpool (21.00). West Ham – Nottingham zakończone po zamknięciu wydania

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Arsenal | 20 | 48 | 40:14 |
| 2. Man. City | 20 | 42 | 44:18 |
| 3. Aston Villa | 20 | 42 | 33:24 |
| 4. Liverpool | 20 | 34 | 32:28 |
| 5. Chelsea | 20 | 31 | 33:22 |
| 6. Man. Utd | 20 | 31 | 34:30 |
| 7. Brentford | 20 | 30 | 32:28 |
| 8. Sunderland | 20 | 30 | 21:19 |
| 9. Newcastle | 20 | 29 | 28:24 |
| 10. Brighton | 20 | 28 | 30:27 |
| 11. Fulham | 20 | 28 | 28:29 |
| 12. Everton | 20 | 28 | 22:24 |
| 13. Tottenham | 20 | 27 | 28:24 |
| 14. Crystal Palace | 20 | 27 | 22:23 |
| 15. Bournemouth | 20 | 23 | 31:38 |
| 16. Leeds | 20 | 22 | 26:33 |
| 17. Nottingham | 20 | 18 | 19:33 |
| 18. West Ham | 20 | 14 | 21:41 |
| 19. Burnley | 20 | 12 | 20:39 |
| 20. Wolverhampton | 20 | 6 | 14:40 |

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

**Strzelcy**

19 – Haaland (Man. City), 14 – Thiago (Brentford), 9 – Semenyo (Bournemouth)

Sport ca28a21b19

# Żółty sweter Czarnej Pantery

**Nigdy wcześniej i nigdy później reprezentacja Polski nie zagrała oficjalnego meczu w takim dziwnym terminie. Ale 60 lat temu, 5 stycznia 1966 roku, po prostu nie wypadało nie być w Liverpoolu.**

Na początku nowego roku na Wyspy Brytyjskie ściągali najważniejsi wówczas ludzie futbolu. Wszystko z racji zaplanowanego na wieczór Święta Trzech Króli w londyńskim Royal Hotel losowania grup finałowych zbliżających się milowymi krokami finałów mistrzostw świata. Biało-czerwoni – po raz kolejny w swej historii – do owej doborowej stawki awansować nie zdołali. Propozycja rozegrania towarzyskiej potyczki z gospodarzami turnieju w przeddzień tejże ceremonii nie mogła więc zostać w PZPN-ie zlekceważona. To był po prostu zaszczyt!



Fot. archiwum „Sportu” / Halina Pindór

**Wałbrzyski pokerek, czyli piłkarze Zagłębia na zgrupowaniu w Zakopanem, luty 1973. Od lewej: Joachim Stachuła, Marian Szeja i Jan Cieszowic.**



w II rundzie PE
Aarhus-Śląsk 20:14
Sport
wychodzi we poniedziałki, środy i piątki
Katowice
Sensacyjna premiera sezonu MS
Anglia-Polska 1:1
Congratulations
ojczyzny futbolu
za dzielną postawę
biało-czerwonych
w twierdzy Liverpool
W lidze hokejowej wszystko

**LIVERPOOL (GOODISON PARK), 5.01.1966**

■ **Anglia – Polska 1:1 (0:1)**
**0:1** – Sadek, 43 min, **1:1** – Moore, 74 min (głową)
**ANGLIA**: Banks – Cohen, J. Charlton, Moore, Wilson – Stiles, Eastham – Ball, Hunt, Baker, Harris. Trener Alf RAMSEY.
**POLSKA**: Szeja – Gmoch, Brejza, Oślizło, Rewilak – Suski, Z. Schmidt – Jan Wilim (39. Banaś), Gałeczka, Sadek, Kowalik. Trener Ryszard KONCEWICZ.
**Sędziował** Joseph Hannet (Belgia).
**Widzów** 48 000.

## Z „Fają” się nie dyskutuje!

U steru polskiej reprezentacji – nie po raz pierwszy zresztą – stał wówczas Ryszard Koncewicz. Trudno było o człowieka cieszącego się w polskim środowisku piłkarskim równie wielkim autorytetem. Kiedy więc w grudniu zabrał wybrańców aż na dwa tygodnie do bułgarskiego Płowdiw, nikt nie odważył się protestować. – Inna rzecz, że warunki pogodowe były tam bardzo dobre: żadnych mrozów czy śniegów – opowiadał mi nieżyjący już Marian Szeja, jeden z uczestników tamtego zgrupowania. Zakończyła je towarzyska potyczka z Bułgarią – nieoficjalna, w której nasi grali pod szyldem „Warszawy”. – Wróciliśmy w Wigilię, spędziliśmy w domach ledwie kilkadziesiąt godzin i zaraz spotkaliśmy się ponownie, tym razem w Wołominie. Tam już było dużo ciężej; mnóstwo śniegu, który jedynie ubijano na nasze treningi – wspominał Szeja.

Sylwester i powitanie Nowego Roku na zgrupowaniu? No cóż, decyzji legendarnego szkoleniowca z nieodłączną fajką w zębach nie ośmielił się kwestionować nikt. Rządził twardą ręką, również w kontekście reprezentacyjnych personaliów. Kilka miesięcy wcześniej najpierw... wytargał za ucho największego z wielkich w historii kadrowych bramkarzy, czyli Edwarda Szymkowiaka i zakończył jego reprezentacyjną karierę. A potem poszukiwał usilnie jego następcy, swobodnie „tasując” kandydatów do miana golkipera numer 1. A to Konrad Kornek z opolskiej Odry, a to Stanisław Majcher z rzeszowskiej Stali, to znów Henryk Stroniarz z „Białej Gwiazdy”... Był też w tym gronie wspomniany Szeja – facet rodem z Siemianowic Śląskich, w połowie lat 60. grający akurat w Thorezie Wałbrzych.

Nie znacie takiego zespołu? Nic dziwnego. Raz – że w tamtym momencie był jeszcze drugoligowcem. Dwa – że wkrótce nazwisko francuskiego komunisty w nazwie klubu spod Chełmca zamieniono na swojskie Zagłębie. I z takim szyldem wałbrzyszanie „dochrapali się” pierwszej ligi. Ale do reprezentacji Marian Szeja – nazwany Czarną Panterą ze względu na kolor bramkarskich swetrów zakładanych przez niego najchętniej (temat swetra jeszcze powróci!) – powoływany był jeszcze jako zawodnik drugiej ligi! Cóż; regulamin kadry był wówczas prosty: punkt pierwszy – „Faja” ma zawsze rację; punkt drugi – nawet jeśli „Faja” racji nie ma, patrz punkt pierwszy...

## Dziewczynka z goździkami

Nikt więc nawet nie pisnął w Sylwestra w Wołominie. – Szczegółów nie pamiętam... Jakaś wspólna kolacja, przywitanie Nowego Roku i do łóżek. Nawet nie wiem, czy była symboliczna lampka szampana – Szeja długo się podczas naszej rozmowy zastanawiał, próbując przypomnieć sobie ewentualne szaleństwa grudniowo-styczniowej nocy. I nic konkretnego mu do głowy nie wpadło...

Areną granego 5 stycznia meczu był Goodison Park. Na lotnisku w mieście Beatlesów, 48 godzin przed pierwszym gwizdkiem, Biało-czerwonych powitała „urocza dziewczynka” – jak odnotował wysłannik „Sportu”, skrupulatnie odnotowując nawet jej nazwisko: „Dziewięcioletnia Grażynka Ucholska wręczyła kapitanowi polskiej drużyny bukiet czerwonych goździków”. Ciekawe, jak potoczyły się późniejsze losy życiowe pani Grażyny... A może skontaktuje się z nami, gdy przeczyta te słowa?

Jeśli wierzyć dziennikarskiemu zapisowi, czerwone goździki trafić musiały do rąk Stanisława Oślizły. W tym kontekście znów trzeba by przywołać zasadę: u Koncewicza demokracji nie było. – On wybierał kapitana drużyny – wspominał pan Stanisław na potrzeby swej biografii („Droga do legendy”). – I wskazał na mnie...

## Trening na boisku... szkolnym

To był pierwszy mecz legendarnego stopera Górnika z opaską na ramieniu; spektakularny, bo przecież Polska po raz pierwszy w dziejach grała oficjalne spotkanie przeciwko Anglii! Na wiele rzeczy warto więc było przymknąć oczy. Ot, choćby na to, że choć śniegu na Wyspach nie było, Polaków na przedmeczowy trening wysłano na „fatalne boisko”, jak oceniał nasz wysłannik.

> *Piłkarze snuli się grupkami po mieście: drobne zakupy, upominki, pamiątki. Przeważnie kończyło się na oglądaniu. Mam nadzieję, że nie wywoła to kryzysu finansowego w PZPN-ie, jeśli powiem, że dodatek, jaki otrzymali gracze – niecałe dwa funty na cały czas pobytu w Anglii – jest po prostu śmieszny. Po zakupieniu i wysłaniu pocztówek do rodziny nie zostawało im w kieszeniach nic.*
>
> **(„Sport”, 7.01.1966)**

– Wielka Brytania przywitała nas deszczem, mgłą i kiepskimi warunkami do treningów. Wywieźli nas na jakieś szkolne czy uniwersyteckie boisko – mówił Szeja. Oszczędzanie obiektu Evertonu na niewiele się jednak zdało. Główna płyta „była grząska i lepka pod obiema bramkami, a dla odwodnienia nakłuwano ją przed meczem widłami” – pisał „Sport”.

– Umorusani w błocie, walczyliśmy z wyjątkową determinacją – relacjonował mi Oślizło. Krótko przed przerwą gola dla naszych – ku zaskoczeniu blisko 50-tysięcznej widowni – zdobył Jerzy Sadek. I się zaczęło... – Niczym sępy rzucili się na nas, nacierali z ogromną furią, strzelali z bliska i z dystansu. Mimo że miałem za sobą wiele trudnych, często jednostronnych pojedynków i przyzwyczajony byłem do najcięższej harówki, młyn, jaki nam wytworzyli Anglicy, przerastał wszystko, czego doświadczałem dotąd – wspominał z dużą elokwencją symbol Górnika Zabrze.

## Polo dla Polaka

Czasami jednak i ofiarność defensorów nie starczała. I wtedy wkraczał do akcji polski bramkarz, bezdyskusyjnie nazwany przez media bohaterem numer 1 polskiej ekipy. A przecież bronił niemal w piekle! – Graliśmy na klasycznym stadionie piłkarskim; bez bieżni. Ludzie siedzieli tuż koło linii bocznej i końcowej. Tumult był niezwykły. Nie było słychać gwizdka arbitra. Z jego gestów domyślałem się, jaką podjął decyzję – wspominał Szeja. W relacji w „Sporcie” jego nazwisko wymieniane jest najczęściej – oczywiście w kontekście udanych interwencji. Skapitulował ostatecznie tylko raz. Za heroiczną postawę – poza uznaniem medialnym – spotkała go zupełnie niezwykła nagroda.

– Przywiozłem z Liverpoolu trykot samego Gordona Banksa! Piękne żółte polo, u nas niedostępne. Z trzema lwami na piersi oczywiście! – z dumą opowiadał mi Siemianowiczanin. To był ponoć pierwszy w historii mecz, w którym Polacy – proroczo, bo przecież pół roku później ich styczniowi rywale zostali mistrzami, podnosząc wartość „prezentów” – wymienili się koszulkami z przeciwnikami. No i Czarna Pantera zyskała gustowny sweter bramkarski legendy angielskiego futbolu. Pokazać nam go jednak Szeja nie mógł, bo...

## Najdroższa bluza w życiu

– Wie pan, myśmy w tamtych czasach byli skazani na naszą siermiężną rzeczywistość. Ja dostawałem z reguły czarne swetry. Najczęściej z długim rękawem i małym golfem. Nawet na Maracanie, przy 40-stopniowym upale, w takim broniłem, bo kierownictwo reprezentacji nie było w stanie załatwić niczego innego! Więc kiedy miałem w ręku elegancki strój z zachodniego świata, po prostu... zacząłem zakładać go na mecze ligowe. Ale okazał się pechowy: dwa mecze w nim przegrałem, dwa zremisowałem. Wkurzyłem się, kazałem żonie... przefarbować polo na czarny kolor. I już było szczęśliwsze! Tyle że straciło swą wartość „historyczną”, a potem po prostu się rozpadło, intensywnie używane – mówił. Właściwie bez większego żalu, choć ludowa ojczyzna ostatecznie sprawiła mu wielką przykrość w kontekście tejże pamiątki.

– Za koszulki oddane Anglikom trzeba było wpłacić pieniądze do kasy PZPN-u! – opowiadał pan Marian. – Meczowe trykoty chłopaków były warte może 30, może 50 złotych. A mnie „podliczono” na 700 złotych! I to kiedy: prawie osiem lat później, gdy w związku odbierałem zgodę na zagraniczny wyjazd! „Panie Szeja, pan tu ma zaległość do uregulowania” – powiedziała mi pani, wydająca odcinek zwolnienia z klubu. Zdębiałem: to była moja najdroższa bluza bramkarska w życiu. Na szczęście równolegle wypłacano mi też zaległe diety za sierpniowe reprezentacyjne tournee po Ameryce Północnej. Wziąłem więc tamte pieniądze i z nich zapłaciłem kasę za czarny sweter pozostawiony w Liverpoolu...

Pięć miesięcy później miał miejsce rewanż, będący ostatnim sprawdzianem Anglików przed mundialem. I choć Szeja znów stał w polskiej bramce, to na Stadionie Śląskim przegraliśmy 0:1...

**Dariusz Leśnikowski**

Sport ca28a21b19

Puchar Narodów Afryki

# Pokaz siły Super Orłów

## Piłkarska reprezentacja Nigerii w wielkim stylu awansowała do ćwierćfinału mistrzostw Czarnego Lądu. Męczył się z kolei Egipt.

Oko na Maroko

KORESPONDENCJA Z MAROKA • Michał Zichlarz





Fot. sportnewsafrica.com

Victor Osimhen rzuca się na Ademolę Lookmana!

W poniedziałkowych meczach o awans do ćwierćfinału Africa Cup of Nations zobaczyliśmy w akcji kolejnych faworytów – siedmiokrotnego mistrza kontynentu Egipt i na teraz kandydata numer 1 do zwycięstwa Nigerię.

### Futbol w „Atenach Afryki"

Super Orły, które grupę przeszły jak burza, wygrywając wszystkie trzy mecze i strzelając najwięcej, bo 8 bramek, wybrały się do Fezu. To jedno z czterech królewskich miast Maroka – razem ze stolicą Rabatem oraz Marrakeszem i Meknes, które uchodzi za duchową stolicę kraju. Nazywane jest „Atenami Afryki" lub „Mekką Zachodu", to w tym mieście założono jeden z najstarszych uniwersytetów na świecie Al-Karawijjin. Powstał w 859 roku, prawie pół tysiąca lat przed założeniem naszego Uniwersytetu Jagiellońskiego! Teraz Al-Karawijjin to meczet i nie ma tam wstępu.

Najważniejszy w poniedziałek był tam jednak futbol. Nigeryjczycy wysiedli z autobusu na stadionie pewni swego. Drogę do szatni, odbyli... tańcząc i śpiewając. Przez cały mecz grała też orkiestra nigeryjskich kibiców i tak jest na każdym spotkaniu.

Wspierał ich też jeden z gwiazdorów sprzed lat, Sunday Oliseh – 55-krotny reprezentant, członek ekipy, która w latach 90. zdobyła Puchar Narodów (1994), a potem złoty medal olimpijski (1996). Starsi kibice pamiętają go, jak zdobył efektownego zwycięskiego gola na MŚ 1998 w starciu z Hiszpanią (3:2).

### Rzucił się na kolegę!

Teraz Nigeria ma inne gwiazdy, z napędzającymi wszystko z przodu niesamowitym Victorem Osimhenem i Ademolą Lookmanem. Z drugiej strony był 42-letni Domingues oraz występujący w Serie D środkowy napastnik Faizal Bangal. Przed meczem oczywiście zaczęło lać. Super Orły trafiły już po kilkudziesięciu sekundach, ale Osimhen był na pozycji spalonej i trafienie nie zostało uznane. Kilkanaście minut później nie było już wątpliwości. Piłka wędrowała jak po sznurku na mokrej murawie, Alex Iwobi idealnie wypuścił w bój aktywnego na lewym skrzydle Akora Adamsa, ten zgrał do środka, a będący w świetniej formie na PNA Lookman idealnie przymierzył pod poprzeczkę. Mozambik nie miał żadnych atutów. 14 tysięcy przemoczonych kibiców czekało na kolejne trafienia zespołu prowadzonego przez Erica Chelle.

W 25 minucie było 2:0 po kolejnej popisowej akcji Nigerii. Lookman dograł do Osimhena, a ten z najbliższej odległości wpakował futbolówkę do siatki. To trafienie nr 10 Super Orłów na turnieju w Maroku! Kilkadziesiąt sekund po wznowieniu znowu pokaz siły super duetu Super Orłów. Lookman do Osimhena i kolejne trafienie 27-letniego super snajpera, trzecie w mistrzostwach. Kiedy w 68 minucie schodził z boiska, żegnały go... gwizdy. Powód? Kibice w Fezie byli niezadowoleni, że selekcjoner Nigerii ściągnął Osimhena, gwiazdę PNA. Kilka minut przed zejściem Osimhen o mało co nie zaatakował Lookmana! Poszło o to, że ten w dobrej sytuacji strzelał, zamiast mu podać. Po meczu nie chciał mówić na ten temat. – Nie robiłbym z tego tragedii i jakiegoś problemu. Na boisku tak się zdarza. Vic to mój brat, wszystko sobie wyjaśnimy – skomentował całą sytuację Ademola Lookman, na teraz gracz numer 1 turnieju, z trzema golami i aż pięcioma asystami, w tym trzema w poniedziałek!

### Gwiazdor mówi, jak jest

Zanim w Fezie Nigeryjczycy rozprawili się z Mozambikiem (był to ostatni mecz PNA w tym mieście), to mocno męczyli się Egipcjanie. Grający w Agadirze Faraoni potrzebowali aż dogrywki, żeby wyeliminować niedoceniany Benin. Wygrali ostatecznie 3:1. Bohaterem był będący w cieniu wielkich gwiazd Egipcjan – Mohameda Salaha i Omara Marmousha – środkowy pomocnik Marwan Attia z kairskiego Al-Ahly. Najpierw zdobył pięknego gola po uderzeniu z dystansu, a w doliczonym czasie idealnie dośrodkował na głowę swojego klubowego kolegi Yassera Ibrahima, który trafił na 2:1. Wynik w samej końcówce dogrywki ustalił Salah. – Wygrywamy, gramy dalej, ale nie należymy do głównych faworytów turnieju. Większość naszej reprezentacji stanowią piłkarze, którzy na co dzień grają nie w zagranicznych klubach, ale w domu. Spójrzmy, jakie kadry na tym turnieju mają inni. Robimy jednak swoje, walczymy, staramy się i zobaczymy, jak daleko zajdziemy – komentował po meczu w Agadirze Salah. Gwiazdor Liverpoolu na koncie ma już trzy trafienia, a na razie najskuteczniejszy z czterema bramkami jest Brahim Diaz z Maroka.

**PONIEDZIAŁEK, 1/8 FINAŁU**

**Egipt – Benin 3:1 (0:0, 1:1; 2:1)**
1:0 – Attia (69), 1:1 – Dossou (83), 2:1 – Ibrahim (97), 3:1 – Salah (120+4)

**Nigeria – Mozambik 4:0 (2:0)**
1:0 - Lookman (20), 2:0 - Osimhen (25), 3:0 - Osimhen (47), 4:0 - Adams (75)



Michał Zichlarz

KOMENTARZ „SPORTU"

# Dobrze, że... leje

Od początku turnieju o Puchar Narodów Afryki w Maroku leje jak z cebra. Jeszcze zanim turniej się rozpoczął 21 grudnia, to w prowincji Safi w mieście o tej samej nazwie powódź kosztowała życie aż 41 osób. Jadąc pociągiem z Marrakeszu do Casablanki czy z Rabatu do Fezu, mija się zalane pola i łąki, wodę rozlewającą się na drogach i tamującą ruch. Hektolitry spadają na metr kwadratowy.

Utrudnia to też grę i pracę podczas mistrzostw Czarnego Kontynentu. W słynnej medynie (stara dzielnica arabskich miast, zwłaszcza w Afryce Północnej – przyp. red.) w Fezie spotkałem turystów z Warszawy, którzy chcieli się wybrać na mecz Nigeria – Mozambik w tym mieście, ale z powodu kiepskiej pogody, czyli ciągłych opadów, zrezygnowali. Trzy czwarte The Fes Stadium jest otwarte, tylko jedna trybuna ma zadaszenie, więc nie chcieli moknąć. Nic dziwnego, że mający pojemność 45 tys. kibiców stadion, gdzie na co dzień gra występujący w marokańskiej Botoli klub MAS, był wypełniony ledwie w jednej trzeciej (14,5 tys. fanów).

Pada co kilka godzin. Raz wyjdzie słońce, za chwilę znowu woda leje się z chmur. Kiedy rozmawiam z Marokańczykami, to nie martwi ich taka pogoda. Jak mówią, miesiące od grudnia do lutego to czas opadów, ale w tym sezonie pada znacznie częściej niż w poprzednich latach. – Lepszy taki deszcz niż jego brak. Zmagamy się z suszą, z brakiem wody. Taka pogoda to zbawienie – tłumaczy Said, właściciel hostelu, gdzie mieszkam w medynie w Rabacie. Codziennie rano odgarnia wodę, żeby te kilka osób, które tu mieszka, mogło zejść na śniadanie (stary budynek w środku nie ma dachu). – Taka dodatkowa praca mi nie przeszkadza. Deszcz jest zbawieniem – powtarza.

Jak tłumaczą tutejsi naukowcy, opady, których doświadcza Maroko, przypominają zimy lat 60. i 70. XX wieku. Wszyscy się cieszą z dużej ilości wody po siedmiu latach suszy. Te deszcze pozwoliły zgromadzić miliard metrów sześciennych we wszystkich marokańskich zbiornikach, co stanowi niemal 60 proc. rocznych potrzeb wody pitnej dla wszystkich miast w tym kraju Afryki Północnej.

Czy ten deszcz ożywi poczynania gospodarzy na piłkarskim boisku? Trudno powiedzieć... Na razie Lwy Atlasu trzy mecze wygrały i w grupie zremisowały z Mali, które też jest już w ćwierćfinale i które w pierwszym meczu 1/4 finału zmierzy się w piątek o godzinie 17.00 w Tangerze z Senegalem.

Co do miejscowych, to nie ma jednak wielkiego zadowolenia, entuzjazmu. Gra czwartej drużyny MŚ 2022 nie przekonuje. Wspomniany remis z malijskimi Orłami, wymęczone 1:0 z rewelacyjną Tanzanią w 1/8 finału... Selekcjoner Walid Regragui podkreśla, że dla niego liczy się przede wszystkim wynik, kolejny awans, ale kibice, patrząc na wielki potencjał tutejszej reprezentacji, chcą czegoś więcej – dobrej, efektownej, ofensywnej gry, a na razie tego brakuje. Zupełnie bez formy jest siedzący na ławce Sofiane Amrabat, jeden z liderów Maroka na tak udanym dla nich mundialu w Katarze. Na dodatek z drugiej linii z powodu kontuzji wypadł kierujący grą drużyny Azzedine Ounahi. To tak, jakby stracić Piotra Zielińskiego i Sebastiana Szymańskiego.

To kłopoty gospodarzy, którzy muszą wszystko rozwiązać przed grą o być albo nie być z Kamerunem w piątek w Rabacie. Jeśli nie będzie zwycięstwa i awansu do czołowej czwórki, to mogą polecieć głowy, z tą selekcjonera włącznie. A, co trzeba podkreślić, łatwo z Nieposkromionymi Lwami, najmłodszą na tym turnieju reprezentacją, nie będzie, bo na razie spisują się znakomicie!

Sport ca28a21b19

# Zdecydowali rezerwowi

## DR Konga nie dała rady Algierii. W Rabacie sporo działo się poza boiskiem.

Przed meczem na mogącym pomieścić 22 tysiące widzów Moulay El Hassan Stadium, w którym algierskie Lisy Pustyni zmierzyły się z Demokratyczną Republiką Konga, doszło do gorszących scen.

### Policja i żandarmeria na dziennikarzy!

Niewielu dziennikarzy otrzymało wejściówki na to ciekawie zapowiadające się spotkanie. Część z nas bezradnie czekała na możliwość dostania się na obiekt. Nie weszli przedstawiciele choćby takich mediów jak amerykańska CNN czy niemiecka Deutsche Welle. Doszło do kłótni z organizatorami. Wściekali się i krzyczeli przede wszystkim przedstawiciele afrykańskich mediów. To przecież turniej dla nich, a nie dla oficjeli. Niewiele to dało. Doszło do pyskówki, prawie rękoczynów, po czym wezwano policję i żandarmerię, a nas, żurnalistów, wypędzono spod stadionowego ogrodzenia… – Dostaliśmy na ten mecz 800 aplikacji od was, dziennikarzy, a na trybunie prasowej mamy tylko 200 miejsc. Nie możemy wpuścić więcej z powodów bezpieczeństwa – tłumaczył mi przedstawiciel CAF, czyli Afrykańskiej Konfederacji Piłkarskiej. Zlitował się 20 minut przed końcem, wpuszczono nas do mieszczącego się na stadionie centrum prasowego, ale już nie na sam stadion. W sumie dobre i to…



Fot. Jalal Morchidi/EPA/PAP

**Luca Zidane (nr 23) znowu zachował czyste konto, tym razem nie dał się zaskoczyć piłkarzom DR Konga. Z nr 25 Edo Kayembe.**

### Mało celnych strzałów

Sam mecz nie był wielkim widowiskiem, ale też trudno było oczekiwać, że takim będzie. I jedni, i drudzy dobrze bronią. W grupowych występach i Algieria, i Lamparty straciły po ledwie bramce, a ich wcześniejsze bezpośrednie spotkania też były bardzo wyrównane. Dość powiedzieć, że cztery ostatnie gry kończyły się rezultatami nierozstrzygniętymi.

Lisy Pustyni miały może większe posiadanie piłki, ale niewiele z tego wynikało. Ekipie prowadzonej przez doświadczonego bośniackiego szkoleniowca Vladimira Petkovicia przede wszystkim brakowało celnych uderzeń na bramkę strzeżoną przez Lionela Mpasi. Dopiero wejście w końcówce Anisa Hadj Moussy, który w 70 minucie zmienił samego Riyada Mahreza, rozruszało grę ekipy z Afryki Północnej. To skrzydłowy Feyenoordu oddał pierwszy celny strzał na bramkę rywala (była 77 minuta); to on też w końcówce jeszcze raz uderzył groźnie, ale golkiper Lampartów odbił futbolówkę. Końcówka to przewaga Lisów Pustyni, które starały się rozstrzygnąć wszystko w regulaminowym czasie, ale niewiele z tego wyszło.

DR Konga swoją okazję miała w doliczonym czasie, ale dobrą interwencję zaliczył obrońca Zineddine Belaid, który uprzedził wyskakującego do główki i będącego w bardzo dobrej pozycji Fistona Mayele. O wszystkim miała więc zdecydować dogrywka.

Minuty leciały, a konkretów pod jedną i drugą bramką nie było. Zaliczający czwarty mecz w algierskiej reprezentacji Luca Zidane stał praktycznie bezczynnie. Ponownie z trybun wspierał go słynny Zinedine Zidane. Co innego Mpasi. W drugiej połowie dogrywki doświadczony bramkarz świetnie interweniował po strzałach Farasa Chaibi i Baghdada Bounedjah. Lamparty grały na przetrwanie. Tym bardziej że przed końcem regulaminowego czasu ich francuski selekcjoner Sebastien Desabre ściągnął z boiska najlepszego strzelca Cedrica Bakambu.

### Akcja w końcówce

Kiedy wszyscy spodziewali się i czekali na serię karnych, Lisy Pustyni wyprowadziły kapitalny atak! Zdecydowali piłkarze wprowadzeni na boisko przez Petkovicia dopiero w 113 minucie. Ramiz Zerrouki fantastycznie zagrał w kierunku wychodzącego na pozycję Adila Boulbina, a 23-latek uderzył pod poprzeczkę tak, że tym razem Mpasi nie miał szans i to Algieria zagra w sobotę w Marrakeszu z Nigerią o półfinał. Zapowiada się pasjonujące starcie!

**Michał Zichlarz, Rabat**

**1/8 FINAŁU**

**Wtorek**

■ **Algieria – DR Konga 1:0 (0:0, 0:0)**
1:0 – Boulbina (119)

■ **Wybrzeże Kości Słoniowej – Burkina Faso 3:0 (2:0)**
1:0 - Diallo (20), 2:0 - Diomande (32), 3:0 - Toure (87)

**ĆWIERĆFINAŁY**

**Piątek (9 stycznia)**

■ Tanger (I): Mali – Senegal, godz. 17.00

■ Rabat (II): Kamerun – Maroko, godz. 20.00

**Sobota (10 stycznia)**

■ Marrakesz (III): Algieria – Nigeria, godz. 17.00

■ Agadir (IV): Egipt – WKS, godz. 20.00

**PÓŁFINAŁY**

**Środa (14 stycznia)**

■ Tanger: zwycięzca meczu I – zwycięzca meczu IV, godz. 18.00

■ Rabat: zwycięzca meczu II – zwycięzca meczu III, godz. 21.00

**MECZ O 3. MIEJSCE**

**Sobota (17 stycznia)**

■ Casablanca, godz. 17.00

**FINAŁ**

**Niedziela (18 stycznia)**

■ Rabat, godz. 21.00

Wszystkie mecze – z polskim komentarzem – na platformie Megogo

## Tylko rezerwa

Na marokańskim Pucharze Narodów Afryki było dwóch piłkarzy z ekstraklasy – w reprezentacji Gwinei Równikowej Iban Salvador z Wisły Płock i w drużynie DR Konga Steve Kapuadi z Legii Warszawa. Pierwszy grał, natomiast Kapuadi wszystkie cztery mecze, w tym wtorkowy z Algierią, oglądał tylko z ławki rezerwowych. **(zich)**

# Każdy ma marzenia

## Rozmowa z **Haji Mnogą**, reprezentantem Tanzanii, piłkarzem czwartoligowego angielskiego Salford City

**W Pucharze Narodów Afryki po raz pierwszy w historii wyszliście z grupy. W grze o ćwierćfinał minimalnie ulegliście faworytom, Maroku 0:1. Jak z oceni pan turniej?**

– Możemy być dumni i zadowoleni, szczególnie z meczu z gospodarzami. W ostatnim czasie mierzyliśmy się z nimi kilka razy, ten mecz w niedzielę był najlepszy w naszym wykonaniu. Mocno się postawiliśmy. Mieliśmy swoje okazje, dobrze graliśmy. Puchar Narodów Afryki w naszym wykonaniu na duży plus.

**I pan może być zadowolony ze swojej gry, bo pokazał, że potrafi grać na wyższym poziomie niż angielska League Two, czyli czwarty poziom. Jak pan na to patrzy?**

– Przede wszystkim cieszę się, że w spotkaniu z takimi piłkarzami, jacy grają w reprezentacji Maroka, a to zawodnicy najwyższej klasy, występujący w wielkich, renomowanych klubach, pokazałem z kolegami, że potrafimy walczyć z nimi jak równy z równym. To był wielki, przywilej wystąpić w takim spotkaniu. Jestem dumny z siebie, ze swojej gry i z postawy kolegów.

**Kolejny AFCON (od Africa Cup of Nations - przyp. red), czyli Puchar Narodów Afryki, odbędzie się także w pana kraju, bo w czerwcu i lipcu 2027 turniej zorganizują Tanzania, Kenia i Uganda. Może u siebie pójdzie wam jeszcze lepiej?**

– Na pewno występ u siebie, jak teraz ma to miejsce w przypadku Marokańczyków, to coś innego, specjalnego – możesz wtedy liczyć na wsparcie kibiców. Na kolejnym turnieju to będzie naszym udziałem i postaramy się to wykorzystać. Co do mnie, to jestem jeszcze młodym zawodnikiem i liczę, że jeszcze kilka turniejów AFCON przede mną!

**Pochodzi pan z piłkarskiej rodziny, pana ojciec występował w drużynie narodowej Zanzibaru, prawda?**

– Tak, to prawda, ojciec Selema grał dla tej należącej do Tanzaniiwyspy. To w dużej mierze dzięki niemu zostałem zawodowym piłkarzem, choć urodziłem się na Wyspach Brytyjskich. Często jeździłem w strony ojca. Jestem dumny, że gram dla swojego kraju, że reprezentuję Tanzanię.

**Puchar Narodów wkracza w decydującą fazę. Jak pan ocenia turniej i kto jest faworytem?**

– Jeszcze raz podkreślę – czuję się zaszczycony, że mogłem zagrać w takiej imprezie, gdzie jest taki wysoki poziom, wspaniałe stadiony i grają tacy zawodnicy. Rabat, gdzie występowaliśmy, robi wrażenie. Inne miasta też. Faworyt? Wiadomo, gospodarze, ale nie jestem do końca pewny, czy podołają zadaniu. Poprzednie mistrzostwa w Wybrzeżu Kości Słoniowej pokazały, że na takiej imprezie dosłownie wszystko jest możliwe (gospodarze wygrali, mimo że wyszli z grupy dopiero z trzeciego miejsca, przegrali z Gwineą Równikową 0:4 i w trakcie turnieju zwolniło selekcjonera – przyp. red.).

**HAJI SULEIMAN HAJI ALI MNOGA**

■ **Data urodzenia**: 16 kwietnia 2000 r.
■ **Miejsce urodzenia**: Portsmouth (Anglia)
■ **Wzrost/waga**: 185 cm/82 kg
■ **Pozycja**: pomocnik/wahadłowy
■ **Kariera**: Portsmouth, Bognor Regis Town, Bromley, Weymouth, Gillingham, Aldershot Town, Salford City
■ **Reprezentacja**: jeden występ w angielskiej U-17, 14 gier w kadrze Tanzanii (od 2022 roku)



Fot. Jalal Morchidi/EPA/PAP

**Reprezentant Tanzanii Haji Mnoga (z lewej) pokazał się na Pucharze Narodów z dobrej strony. Tutaj w walce z Adamem Masiną z Maroka.**

**Pochodzę z Polski i w związku z tym mam takie pytanie: czy pan wie, że pierwszym trenerem Tanzanii, który wprowadził ją do Pucharu Narodów i poprowadził w turnieju w 1980, był Polak Sławomir Wolk?**

– Przyznam, że nie wiedziałem. To dawne czasy, ale zainteresował mnie pan tym, na pewno zbadam ten temat (uśmiech).

**Z pewnością z Premier League zna pan polskich piłkarzy – Matty'ego Casha czy grających tam jeszcze niedawno Jana Bednarka i Jakuba Kiwiora.**

– OK, kiedy ich wymieniasz, to nazwiska kojarzę. Grają jednak kilka lig wyżej niż ja. Ze swojej strony muszę robić wszystko, żeby dostać się na ten wysoki poziom i wtedy być może będę miał okazję do rywalizacji z polskimi zawodnikami! Gra w Premier League to moje marzenie. Jestem jeszcze młody i zrobię wszystko, żeby osiągnąć cel.

**Rozmawiał w Rabacie Michał Zichlarz**

Sport ca28a21b19

# Łączy ich sport i historia

## Wytrwałość oraz poświęcenie zostały nagrodzone – Victoria Sosnowiec mistrzem Polski Retro Ligi, rozgrywek istniejących od 2019 roku.

Piłkarze TS Victorii Sosnowiec sięgnęli po złoty medal mistrzostw Polski Retro Ligi. – Poświęcenie, pasja i historia, które razem tworzymy, to coś więcej niż wynik – zgodnie podkreślają autorzy tego sukcesu.



Fot. TS Victoria Sosnowiec

**Mistrzowie Polski w całej okazałości.**

### Koledzy i entuzjaści

– Ten sukces nie zrodził się z przypadku. To wiele kilometrów przebiegniętych na boisku i setki przejechanych klubowym autokarem, hektolitry potu wylane na treningach w Sosnowcu i na boiskach całej Polski w meczach o punkty. Jesteśmy dumni, że z takimi sukcesami reprezentujemy nasze miasto – podkreśla Artur Demianko, prezes Victorii, który wraz z grupą entuzjastów futbolu oraz historii reaktywował klub i występuje z nim w Retro Lidze od 2022 roku. Już w debiutanckim sezonie zespół z Sosnowca sięgnął po brązowy medal. – Jesteśmy grupą kolegów, a zarazem fascynatów idei odtwarzania sportowej historii Polski. Nasze towarzystwo skupia ludzi z różnych środowisk i różnych zawodów – dodaje prezes klubu.

### Archiwum przegrzebane

Retro Liga jest ogólnopolskim stowarzyszeniem sportowo-historycznym, skupiającym zespoły odtwarzające polskie kluby działające w II Rzeczpospolitej i nieistniejące po 1939 roku. Głównym założeniem było wskrzeszenie rozgrywek piłki nożnej opartych na przedwojennych przepisach, strojach i klimacie. Inicjatorem powstania Rozgrywki ogólnopolskiej Retro Ligi było Stowarzyszenie Historyczne im. 10. Pułku Piechoty z Łowicza. W 2014 roku jego prezes Piotr Marciniak w Centralnej Bibliotece Wojskowej odnalazł przepisy (instrukcje techniczne) dotyczące wyglądu koszulki i butów wojskowych do gry w piłkę nożną. Po analizie przedwojennej prasy ustalono wygląd i kolorystykę strojów piłkarskich Wojskowego Klubu Sportowego 10. Pułku Piechoty w Łowiczu. Po uszyciu strojów sportowych i zrekonstruowaniu butów piłkarskich w 2017 roku rozegrano pierwszy mecz retro, WKS 10. Pułku Piechoty w Łowiczu – Pogoń Lwów. Dwa lata później udało się zorganizować spotkanie, w których jedna z drużyn grała w odtworzonych, przedwojennych strojach reprezentacji Polski. Retro Ligi zainaugurowano w 2019 roku.

### Od brązu do złota

Pierwszym mistrzem Polski została drużyna z Dzierżoniowa, grająca pod szyldem Lechii Lwów. Od 2022 roku wśród rywalizujących ekip jest TS Victoria Sosnowiec, która w bieżącym sezonie nie miała sobie równych i zasłużenie sięgnęła po tytuł. – Piękno sportowej retro rywalizacji wyróżnia się tym, że liczy się tutaj nie tylko wynik i punkty, ale również styl, charakter oraz szacunek dla rywala. Cieszy nas ogromnie to, co osiągnęliśmy na boisku, a jednocześnie jesteśmy niezwykle zaszczyceni wszystkimi gratulacjami, które do nas spłynęły. W imieniu całej Victorii dziękujemy za każde dobre słowo, każdy gest i każdą wiadomość. To one sprawiają, że piłka nożna retro ma głębszy sens, a zwycięstwa smakują wyjątkowo. W całym przedsięwzięciu, a więc rekonstrukcji przedwojennego klubu sportowego TS Victoria Sosnowiec, chodziło oczywiście o aspekt sportowy, ale jest on na równi z badaniem i rozpowszechnianiem historii klubu, który istniał lata temu. Łączy nas sport i historia – podkreśla prezes Demianko.

### Druga młodość

– Kluczowym momentem sezonu był wyjazdowy pojedynek z ekipą z Białegostoku. Walczyliśmy z kontuzjami, ledwo udało się sklecić skład i pojechaliśmy na mecz w jedenaście osób. Mimo to udało nam się wygrać. Po tym zwycięstwie uwierzyliśmy, że mimo przeciwności losu możemy sięgnąć po tytuł. Warto też podkreślić, że mieliśmy najstarszy skład w całej lidze. Moje „dziadki" przeżywały jednak drugą młodość. Marzyło nam się to mistrzostwo. Wcześniej byliśmy blisko, raz do tytułu zabrakło nam bramki, bo mieliśmy taki sam dorobek punktowy jak Strzelec Choroszcz. Dziękuję chłopakom za postawę, dziękuję zarządowi za stworzenie warunków do pracy. Wszyscy sumiennie pracowali na ten sukces. Złoto to naprawdę wielka sprawa – nie kryje radości trener Dawid Kukuryk, który wraz z pasjonatami z TS Victoria jest już myślami przy nowym sezonie.

**Krzysztof Polaczkiewicz**

### CZY WIESZ, ŻE...

■ Towarzystwo Sportowe Victoria Sosnowiec zawiązało się w sierpniu 1918 roku. W 1920, z uwagi na wojnę polsko-bolszewicką i wstąpienie do wojska wszystkich członków, na 12 miesięcy zawiesiło działalność. W 1921 roku towarzystwo rozwinęło działalność – wynajęto lokal na siedzibę oraz boisko przy ulicy Długiej (dziś Marii Curie -Skłodowskiej) w dzielnicy Pogoń. W latach 1925-26 powołano fundusz gromadzący środki na budowę nowego obiektu przy Alei Mireckiego, a jednym z jego sponsorów był Franciszek Kiepura, ojciec najsłynniejszego gracza Victorii, światowej klasy tenora Jana Kiepury, który występował w Victorii wraz z bratem Władysławem. Do szczebla ogólnokrajowego (pierwszej ligi) Victoria miała szansę awansować w 1928 roku, kiedy po wygraniu kieleckiej klasy A (Sosnowiec należał wówczas administracyjnie do województwa kieleckiego) w pierwszej rundzie eliminacji uległa Garbarni Kraków i Pogoni Katowice. 1 marca 1931 roku doszło do połączenia KS Sosnowiec i TS Victoria, powołując do życia STS Unię Sosnowiec. Barwami nowopowstałego kluby stała się kompilacja bieli, czerwieni KS Sosnowiec i zieleni TS Victoria, które do dziś są barwami Zagłębia Sosnowiec.

### ONI SIĘGNĘLI PO TYTUŁ

■ Bartłomiej Matlachowski (król strzelców rozgrywek), Bartosz Osypiński, Damian Banasiewicz, Damian Humski, Damian Rosa, Grzegorz Janda, Grzegorz Kozioł, Janusz Migoń, Krystian Biedroń, Krystian Kozak, Krzysztof Błaszczyk, Krzysztof Dudziński, Paweł Niechciał, Radosław Pilnicki, Rafał Włodarczyk, Sebastian Czermak, Sebastian Krawczyk, Rafał Kozioł, Wojciech Dudziński, Arkadiusz Kaczor, Wojciech Matlachowski, Mariusz Jeziorny, Dawid Kukuryk (trener), Artur Demianko (prezes).

# Lista konkretnych życzeń

## Oskar Tomczyk i Radosław Kanach mają tej zimy zostać Góralami. Przygotowania do rundy wiosennej planuje także rozpocząć Richard Nagy.

**PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA**

Słowacki stoper w październiku przeszedł zabieg artroskopii stawu skokowego i, co zrozumiałe, stracił końcówkę rundy. 26-letni Richard Nagy ma być gotowy do wznowienia treningów z zespołem, a pierwsze zajęcia Podbeskidzie planuje dziś.

### Bez klasycznej „szóstki"

Nie wiadomo, czy uda się sfinalizować kolejne po Jarosławie Czerwiku z Miedzi Legnica wzmocnienie. Liście życzeń otwierają Oskar Tomczyk i Radosław Kanach, a planowane transfery wynikają bezpośrednio z filozofii gry trenera Marcina Włodarskiego, który preferuje ustawienie z dwoma napastnikami bez klasycznej „szóstki" w kadrze. Obecnie w ataku Bielszczan rotacja jest ograniczona do Lucjana Klisiewicza i Macieja Górskiego, co przy intensywnym stylu gry, preferowanym przez szkoleniowca i chęci wypożyczenia młodego Grzegorza Janusza, stanowi wąskie pole manewru. Z kolei po letnim odejściu Pawła Czajkowskiego w kadrze drugoligowca jedynym defensywnym pomocnikiem jest Mateusz Kizyma, ale Włodarski widzi go wyżej, w roli „ósemki".

### Nowoczesny napastnik

Rozwiązaniem pierwszego problemu ma być 20-letni Tomczyk, czyli zawodnik doskonale znany Włodarskiemu z czasów wspólnej pracy w młodzieżowych reprezentacjach Polski. To napastnik o profilu nowoczesnym, charakteryzujący się dużą mobilnością i agresywnym pressingiem, co idealnie koreluje z taktyką, którą szkoleniowiec wdrażał w kadrach narodowych. Choć obecnie piłkarz jest związany z ekstraklasową Wisłą Płock, jego jesień - pod kątem rozwoju na najwyższym szczeblu - nie należała do udanych. Tomczyk większość czasu spędził w trzecioligowych rezerwach Nafciarzy, gdzie szukał rytmu meczowego i w 10 spotkaniach tylko raz zdołał się wpisać na listę strzelców. Przenosiny do Bielska-Białej mają być dla niego szansą na powrót do rywalizacji na szczeblu centralnym u boku cenionego go trenera.

### Doświadczenie w cenie

Równie istotne, a strategicznie być może nawet ważniejsze, wydaje się pozyskanie defensywnego pomocnika, który uporządkuje grę w środku pola. Na szczycie listy życzeń znajduje się wspomniany Kanach. 27-latek od lata reprezentuje barwy pierwszoligowej Puszczy Niepołomice, jednak po obiecującym początku sezonu, w którym wywalczył miejsce w składzie i zdobył bramkę, jego rola w zespole trenera Tomasza Tułacza zaczęła maleć. Strata miejsca w składzie i fakt, że latem wygasa jego umowa, sprawiły, że pomocnik stał się dostępny na rynku transferowym, co Podbeskidzie zamierza wykorzystać. Wartością dodaną Kanacha jest jego ogromne doświadczenie w realiach polskiej ligi. Piłkarz ten ma na koncie ponad 100 występów na poziomie pierwszej ligi oraz 9 meczów w ekstraklasie, w barwach Cracovii. W przeszłości z powodzeniem reprezentował także Resovię oraz Sandecję Nowy Sącz.

**(gru)**

Sport ca28a21b19

# Promujemy Polskę za granicą



## Rozmowa ze **Sławomirem Szmalem**, prezesem Związku Piłki Ręcznej w Polsce, medalistą mistrzostw świata

**W jakim nastroju prezes federacji zakończył stary rok i z jakimi oczekiwaniami wszedł w nowy?**

- To był dobry rok, więc nie narzekam, choć wymagał ode mnie mega wzmożonej pracy. Przed świętami już czułem, że jest tego za dużo; ponad pół roku nie byłem na urlopie. Praktycznie nie miałem dnia wolnego, a to jest podstawa, by dobrze funkcjonować. Dlatego pod koniec roku musiałem odpocząć. W święta świetnie się zresetowałem u boku rodziny, więc teraz z nowymi siłami i świeżym spojrzeniem mogę działać dla rozwoju piłki ręcznej.

**12 miesięcy szybko zleciało...**

- Idąc do wyborów („Kasa" został wybrany 26 października 2024 - przyp. red.) jasno mówiłem, że Szmal w ciągu 2-3 lat nie uzdrowi piłki ręcznej. To byłaby fikcja. Ale przyznam, że nie spodziewałem się, że pierwsze miesiące mojej kadencji będą aż tak niezwykle intensywne i pełne wyzwań. Czasami rzeczy, które wydawały mi się bardzo proste, wręcz błahe, które można załatwić na jednym spotkaniu, zajmowały dużo więcej czasu. To bywało deprymujące, że potrzeba tyle czasu, by pewne rzeczy zaczęły funkcjonować.

**No to pochwalmy się, co już udało się zrobić...**

- Nie chodzi o chwalenie się... Obecnie polska piłka ręczna znajduje się w fazie przebudowy, jednak widzimy już pierwsze pozytywne efekty wprowadzanych zmian. Systematyczne i konsekwentne działanie powoli przynosi efekty. Krok po kroku startują nowe inicjatywy, staramy się także o rozszerzenie dotychczas funkcjonujących projektów. Jestem szczególnie zadowolony z rozpoczęcia szeroko zakrojonej reformy systemu szkolenia, której celem jest stworzenie kompleksowego i spójnego modelu rozwoju młodych talentów. Od najmłodszych roczników, aż do wieku seniorskiego. Do tego mają służyć programy „Gramy w ręczną", które promują aktywność fizyczną i zdrowy styl życia wśród dzieci i młodzieży. Wprowadzamy zmiany w nauczaniu Ośrodków Szkolenia Piłki Ręcznej, ten program finansowany jest głównie przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Zakłada powstanie akademii przy klubach sportowych, które w dużej mierze mają zastąpić Szkoły Mistrzostwa Sportowego, których działalność - oprócz dwóch placówek, chłopców w Kielcach i dziewcząt w Płocku - zostanie wygaszona. Do tej pory utworzono około 200 akademii. Najlepsze kluby w skali roku mogą liczyć na dotację rzędu 17-18 tysięcy złotych.



Fot. Norbert Barczyk / Press Focus

Ubiegłoroczne mistrzostwa świata nie wyszły Biało-czerwonym (z lewej Arkadiusz Moryto). Może na Euro będzie lepiej...

**W perspektywie ilu lat te zmiany przyniosą pozytywne efekty?**

- Liczę, że w ciągu trzech lat, mimo niżu demograficznego będzie więcej zespołów piłki ręcznej w kategoriach juniorskich. To powinno przekładać się na poziom rywalizacji i w efekcie na większą liczbę wartościowych juniorów trafiających do rozgrywek seniorskich. Priorytetem jest, by „łapać się" na najważniejsze, mistrzowskie imprezy. Mam na myśli reprezentacje we wszystkich kategoriach wiekowych, by nie stracić kontaktu z Europą i światem, a później z roku na rok robić wynikowy progres. Rozmawiałem z Norwegami, ogólnie ze Skandynawami, i oni nie mają celu zdobywania medali w kategoriach młodzieżowych. Oni po prostu chcą, by ich drużyny w nich uczestniczyły, doskonaliły się w gronie najlepszych. My zamierzamy iść tą drogą.

**Kołem zamachowym są seniorskie reprezentacje. Pierwsi w 2026 roku do egzaminu staną panowie. Nie obawia się pan o ich start w rozpoczynających się 15 stycznia w Danii, Norwegii i Szwecji mistrzostwach Europy, mając w pamięci ubiegłoroczne 25. miejsce, najgorsze w historii, w mistrzostwach świata?**

- Tu trzeba realnie patrzeć. Na dziś nasi grupowi rywale, czyli Węgrzy i Islandczycy są na wyższym poziomie. Chciałbym jednak, żebyśmy wygrali z Włochami, co też nie będzie łatwe. Podczas grudniowego Kongresu IHF w Egipcie rozmawiałem z trenerem Bobem Hannigiem, selekcjonerem włoskiej reprezentacji i menedżerem mistrzów Niemiec, Fuechse Berlin, który stwierdził podobnie - celem Włochów jest wygranie z Polską, ponieważ z Węgrami i Islandią będą mieli ciężko. Już teraz więc wiemy, do czego się ta polsko-włoska rywalizacja sprowadza, przynajmniej na papierze. Podkreślę jeszcze, że w ostatnich latach Włosi zainwestowali w piłkę ręczną duże pieniądze, co już przynosi widoczne efekty. To nie są chłopcy do bicia.

**Panie w grudniu zajęły 11. miejsce na mundialu i stwierdził pan, że był to występ na miarę możliwości. Na co pan liczy w przypadku męskiej reprezentacji?**

- Pytanie, jakim składem pojedziemy na Euro? Jeżeli wszyscy będą zdrowi, a już wiemy, że nie są, jeżeli na turniej pojadą aktualnie najlepsi zawodnicy, to będziemy inaczej zawieszali poprzeczkę, niż gdy trener Jota Gonzalez zdecyduje, że będzie chciał mocniej ogrywać młodzież. Powtórzę więc - grupę mamy dość ciężką i trzeba z tego zdać sobie sprawę. Uważam jednak, że od Włochów jesteśmy lepsi, więc z nimi trzeba powalczyć i udowodnić to na boisku. Z Węgrami i Islandczykami oczywiście również powinniśmy powalczyć.

**Zapytam o atmosferę w drużynie, która jest podstawą sukcesów. Pytam w kontekście casusu Kamila Syprzaka. Nasz najlepszy obrotowy pod koniec ubiegłorocznych mistrzostw świata samowolnie opuścił kadrę, co nie spotkało z aprobatą kolegów i sztabu szkoleniowego. Został potem zawieszony przez związek.**

- Od tego mamy selekcjonera. On buduje skład, tworzy atmosferę, pokazuje kierunek, w jakim chce iść. Podczas pierwszej rozmowy z trenerem Gonzalezem przekazałem informację, że może korzystać z każdego zawodnika, w tym Kamila („Sypa" na Euro nie zagra z powodu kontuzji - przyp. red.). Nie śmiałbym sugerować Hiszpanowi, kogo ma powołać, a kogo nie. To jego autonomiczna decyzja, on bierze odpowiedzialność. Drużyna awansowała na turniej, więc dajmy trenerowi szansę spokojnie popracować. Nie uszczęśliwiajmy wszystkich na siłę. Rolą związku jest stworzenie reprezentacji optymalnych warunków do przygotowań i gry. Tak to widzę.

**Czyli klimat w reprezentacji został oczyszczony? Fajnie jest być znowu „na kadrze"!?**

- Zapewniam, że nie było nikogo, kto by powiedział, że rezygnuje z reprezentacji, bo jest w niej zła atmosfera, więc nie doszukujmy się drugiego dna. Zawodnicy nie muszą się kochać, ale szanować jak najbardziej. Uważam, że to, co się dzieje w szatni, zostaje w szatni. Niczego na zewnątrz się nie wynosi. Tego mnie nauczyło życie, więc zostawmy już ten temat.

**Inne dyscypliny z korzyścią dla siebie wzmacniają się zagranicznymi zawodnikami z polskim obywatelstwem. Siatkówka ma Wilfredo Leona, koszykówka Jeremy'ego Sochana z NBA, piłka nożna Matty Casha. O handballowych reprezentacjach Niemiec, Francji, Holandii już nie wspomnimy. Co na to piłka ręczna?**

- Zapoczątkowaliśmy zbieranie informacji o Polakach, którzy są za granicą, a mają polskie korzenie. Dostajemy sygnały z zagranicy, diagnozujemy sytuację, czy on lub ona mają odpowiednią jakość, czy nie mamy lepszych na tej pozycji w kraju. Na tej zasadzie w młodzieżówce rocznika 2006 pojawił się Oskar Czertowicz, którego z Flensburga ściągnęło Wybrzeże Gdańsk. Mamy kolejne nazwiska z Niemiec oraz z Francji. Chciała u nas grać ciemnoskóra dziewczyna z Francji, mająca polskie korzenie, ale się nie zdecydowała. Szkoda, żałuję, ale nie można powiedzieć, że niczego w tym kierunku nie robimy.

**Jak ocenia pan nowy format Ligi Mistrzów i Ligi Europejskiej?**

- To trochę powrót do tego, co było kilkanaście lat temu. Powrót do grup 4-drużynowych, a jedyna zmiana jest taka, że dwa zespoły, które nie awansują wyżej w Lidze Mistrzów, grać będą w Lidze Europejskiej. Poprzednio grała jedna, a jedna definitywnie odpadała. Podobny system będzie miała Liga Europejska. Dlatego moim zdaniem to dobra zwiększająca rywalizację zmiana, podnosząca poziom, a jedynym problemem może być oczywiście aspekt finansowy.

**Grając w piłkarskiej Lidze Mistrzów, zarabia się ogromne pieniądze...**

- Piłka ręczna jest finansowo o lata świetlne, nawet w porównaniu do Ligi Konferencji stworzonej przez UEFA dla maluczkich, za piłką nożną. U nas środki z udziału w Lidze Mistrzów rekompensują jedynie udział i logistykę, a dopiero gra w Final Four pozwala coś zarobić, choć nie są to duże pieniądze.

**Czy w tej sytuacji polskie kluby będzie stać na grę w europejskich pucharach? Gdzie szukać źródeł finansowania? Ostrovia, dopiero jak dostała wsparcie z miasta i znalazła sponsorów, zagrała w Lidze Europejskiej...**

- Gdy rozmawiałem „na polskim podwórku" z innymi dyscyplinami, to wszyscy podkreślali wartość ministerialnego programu promocji Polski za granicą, którego drużyny biorące udział w europejskich pucharach były ambasadorami. Musiały spełnić kilka promocyjnych warunków, by to zadanie wypełnić. Miały reklamy Polski na koszulkach czy banerach. I wszyscy zainteresowani wypełnili to zadanie. To był całkiem dobry program przy Ministerstwie Sportu i Turystyki, więc warto do niego wrócić. W końcu przez grę w Europie promujemy Polskę za granicą. Kolejnym aspektem jest nabieranie doświadczania w konfrontacji z najlepszymi siódemkami na Starym Kontynencie, a przez to rozwój dyscypliny, jak również jej promocja wśród kibiców. Dlatego uważam, że dalsza współpraca z MSiT byłaby bardzo cenna dla piłki ręcznej.

**Rozmawiał**
**Zbigniew Cieńciała**

Sport ca28a21b19

# Kolejna porażka Zagłębia

## Trwa kryzys sosnowieckiej drużyny, która w Bochni przegrała po raz czwarty z rzędu.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET



Fot. Contimax MOSiR Bochnia

**Sosnowiczanki przed pierwszym gwizdkiem tryskały humorami. Potem było już znacznie gorzej...**

Wobec słabej postawy Zagłębia w ostatnich meczach z uwagą obserwowane było spotkanie w Bochni, gdzie sosnowiczanki sprawdzał groźny beniaminek. Czy seria porażek zostanie przełamana? – Jesteśmy mocno porozbijani, trenujemy w siedem-osiem osób, nie mamy czasu ani na odpoczynek, ani na odnowę, ani na normalny trening czy analizę meczów. Teraz każdy kolejny mecz to przede wszystkim walka o to, żeby nikomu nic się nie stało. Dopiero później będziemy myśleć, jak to wszystko poukładać – tłumaczył przed meczem trener Piotr Gliniak.

W Bochni w drużynie z Sosnowca nie wystąpiła kontuzjowana Matea Tadić. Lepiej zaczęły gospodynie, które po pierwszej kwarcie wypracowały sobie 6-punktową zaliczkę. W połowie dzięki skuteczności Sierry Moore przewaga zespołu z Bochni wzrosła do 10 punktów (59:49). Defensywa Zagłębia praktycznie nie istniała, w dodatku przyjezdne raz za razem gubiły piłkę. Po przerwie miejscowe zaczęły od serii 10:2 i w tym momencie ich przewaga wynosiła 18 punktów. Zagłębie odrobiło nieco strat, ale odwrócić losów meczu nie było już w stanie. Czwarta porażka z rzędu stała się faktem.

**Contimax MOSiR Bochnia - MB Zagłębie Sosnowiec 105:99 (32:26, 27:23, 26:31, 20:19)**
**BOCHNIA**: Wdowiuk 2, Jones 22 (2x3), Moore 24, Marcinkowska 14 (3x3), Jarząb 2 - Ossowska 2, Karakasidou 2, Walczak 22 (2x3), Bukowczan 15 (5x3). Trener Artur WŁODARCZYK.
**SOSNOWIEC**: Taylor 23 (5x3), Kuczyńska 5 (1x3), Reese 23 (1x3), Kurach 9, Burliga 12 - Niedźwiedzka 2, Pyka 12 (1x3), Jackowska 2, Micek 11 (1x3). Trener Piotr GLINIAK.

**Isands Wichoś Jelenia Góra – Ślęza Wrocław 49:103 (14:31, 2:32, 16:28, 17:12)**
**JELENIA GÓRA:** Pawlukiewicz 6, Kosalewicz 14, Domka 11, Stępień, Warsińska 14 (1x3) - Prokop, Pilichowska, Byczkowska, Dżochowska, Kurkowiak 2. Trener Rafał SROKA.
**WROCŁAW**: Ziemborska 16 (1x3), Davis 18, Vihmane 9 (1x3), Kraker 19 (4x3), Mielnicka 4 - Kulińska 15 (2x3), Strautmane 7, Fiszer 2, Jasik 4, Jeziorna 7. Trener Arkadiusz RUSIN.

**KSSSE Enea AJP Gorzów Wlkp. - Wisła Kraków 83:54 (21:13, 29:15, 19:11, 14:15)**
**GORZÓW**: Szymkiewicz 11, Mikulasikova 16, Gertchen 10 (2x3), Hurt 14, Kloska 4 - Kuczyńska 4, Osborne 16 (2x3), Steblecka, Lebiecka 2, Stasiak 6 (2x3). Trener Dariusz MACIEJEWSKI.
**KRAKÓW**: J. Williams 8 (1x3), Stasiuk 8 (1x3), Jasiulewicz 8 (1x3), Krupa 2, Gilmajster 7 (1x3) - Vujacić 12 (1x3), Niemojewska 6 (2x3), Boroń, Żukowska 3 (1x3). Trener Jordi ARAGONES.

**Enea AZS Politechnika Poznań - Energa Toruń 64:58 (15:18, 14:20, 20:9, 15:11)**
**POZNAŃ**: Carter 10, Pszczolarska 2, Brown 14, Popović 11 (1x3), Brzustowska - Kośla 3 (1x3), Hank 9, Piasecka 8 (1x3), Rutkowska 5, Haegenbarth 2. Trener Wojciech SZAWARSKI.
**TORUŃ**: Sagerer 7 (1x3), Johnson 23 (1x3), Kapinga Maweja 8, Preihs 3, Grządziela - Tarkovicova 8 (2x3), Śmiałek, Batura 9. Trener Elmedin OMANIĆ.

**AZS UMCS Lublin - VBW Gdynia 71:77 (20:23, 14:28, 22:6, 15:20)**
**LUBLIN**: Stanković 13, Borkowska 16, Ryan 17 (2x3), Slocum 6, Wnorowska 4 - Wojtala 4, Gatling 4, Ullmann 7. Trener Karol KOWALEWSKI.
**GDYNIA**: Scott 17 (3x3), Jakubiuk 13 (1x3), Wrzesiński 8, Hobby 17, Ułan 10 (3x3) - Piestrzyńska 12 (2x3), K. Maj, Zalewska, Wysocka. Trener Martins ZIBARTS.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Gorzów | 15 | 28 | 1256:971 |
| 2. Lublin | 15 | 27 | 1274:1092 |
| 3. Wrocław | 15 | 26 | 1256:995 |
| 4. Poznań | 15 | 25 | 1151:1079 |
| 5. Sosnowiec | 15 | 22 | 1258:1190 |
| 6. Toruń | 15 | 22 | 1062:1053 |
| 7. Gdynia | 15 | 22 | 1280:1212 |
| 8. Kraków | 14 | 20 | 966:1018 |
| 9. Warszawa | 14 | 19 | 997:1133 |
| 10. Bydgoszcz | 14 | 19 | 1004:1153 |
| 11. Bochnia | 14 | 19 | 1146:1245 |
| 12. Jelenia G. | 15 | 15 | 901:1410 |

**Najbliższe mecze**: Warszawa - Bydgoszcz (7.01.), Warszawa - Toruń (14.01.), Bydgoszcz - Bochnia, Sosnowiec - Gorzów (oba 17.01.), Gdynia - Poznań, Kraków - Jelenia Góra, Wrocław - Lublin (wszystkie 18.01.). **(pp)**



Fot. PAP/Wojtek Jargiło

**W Lublinie Start okazał się lepszy od Kinga.**

# Dogrywka w Zielonej Górze

ORLEN BASKET LIGA

Po bardzo słabym początku sezonu coraz lepiej spisuje się Start. Kilka dni temu lublinianie pokonali w Gdyni lidera tabeli, a we wtorek we własnej hali zapisali dwa punkty w meczu z mocnym Kingiem. O sukcesie gospodarzy przesadziła bardzo dobra czwarta kwarta, najlepsi na boisku byli Liam O'Reilly i Jordan Wright.

W Zielonej Górze blisko 5 tysięcy kibiców emocjonowało się meczem, w którym Zastal po dogrywce pokonał Trefla Sopot. Bohaterami w szeregach gospodarzy byli Jakub Szumert oraz Chavaughn Lewis.

**PGE Start Lublin - King Szczecin 83:74 (16:24, 23:16, 18:17, 26:17)**
**LUBLIN**: Tokoto 20, O'Reilly 19 (3x3), Ford 9 (2x3), Szymański, Frankamp 9 (1x3) - Krasuski, Wright 21 (2x3), Pelczar 3 (1x3), Put 2. Trener Wojciech KAMIŃSKI.
**SZCZECIN**: Popović 23 (1x3), Novak 4, Gielo 13 (2x3), Egner 2, Freidel 6 (2x3) - Roach 6, Hustak, Roberts 5 (1x3), Żołnierewicz 11 (1x3), Kostrzewski 4. Trener Maciej MAJCHEREK.

**Zastal Zielona Góra - Energa Trefl Sopot 92:90 po dogrywce (19:24, 22:9, 17:31, 24:18; 10:8)**
ZIELONA GÓRA: Szumert 19 (4x3), Maughmer 16 (1x3), Mazurczak 8, Garrison 6 (1x3), Sulima - Lewis 28 (3x3), Fayne 5, Woroniecki 4, Matczak 4, Carter 2. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.
SOPOT: Scruggs 26 (2x3), Kacinas 17 (5x3), Zapała 13, Goins 8, Schenk 8 (2x3) - Suurorg 9 (1x3), Addae-Wusu 6 (1x3), Nowicki 3 (1x3), Cowels. Trener Mikko LARKAS.

**Anwil Włocławek - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 97:90 (21:25, 20:26, 29:22, 27:17)**
**WŁOCŁAWEK**: Fridriksson 24 (4x3), Lockett 14 (2x3), Wahl 4, Mucius 13 (2x3), Michalak 14 (3x3) - Slaughter 13 (3x3), Borowski 5 (1x3), Kołodziej 2, Pearson 8. Trener Ronen GINZBURG.
**WAŁBRZYCH**: Cabbill 13 (2x3), Garcia 9 (1x3), Jogela 11 (2x3), Marchewka, Wyka 11 - Smith 25 (1x3), Anderson 13 (1x3), Łapeta, Benson 8 (2x3). Trener Andrzej ADAMEK.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Wrocław | 14 | 24 | 1250:1166 |
| 2. Gdynia | 14 | 24 | 1186:1117 |
| 3. Sopot | 14 | 23 | 1259:1135 |
| 4. Legia | 14 | 23 | 1173:1115 |
| 5. Szczecin | 14 | 23 | 1165:1141 |
| 6. Dziki | 14 | 22 | 1276:1209 |
| 7. Zielona G. | 14 | 22 | 1190:1128 |
| 8. Włocławek | 14 | 22 | 1280:1234 |
| 9. Wałbrzych | 14 | 22 | 1127:1130 |
| 10. Ostrów | 14 | 21 | 1203:1248 |
| 11. Dąbrowa G. | 14 | 20 | 1196:1217 |
| 12. Toruń | 14 | 20 | 1220:1242 |
| 13. Lublin | 14 | 19 | 1145:1253 |
| 14. Słupsk | 14 | 18 | 1146:1228 |
| 15. Gliwice | 14 | 17 | 1107:1246 |
| 16.Krosno | 14 | 16 | 1127:1241 |

**Najbliższe mecze:** Gliwic - Słupsk (8.01.), Gdynia - Toruń (9.01.), Sopot - Włocławek, Lublin - Dąbrowa Górnicza (oba 10.01.). **(pp)**

## KRYZYS W OKLAHOMIE

NBA

Najlepszy obecnie zespół ligi przegrał dwa kolejne spotkania. Najpierw w niedzielę w Mortgage Matchup Center w Phoenix kibice obejrzeli bardzo ciekawy mecz, którego finisz należał do gospodarzy. W pierwszej połowie wydawało się, że emocji nie będzie i faworyt odniesie pewne zwycięstwo, bo goście w drugiej kwarcie prowadzili już 18 punktami (49:31). Drużyna Suns część strat odrobiła jednak jeszcze przed długą przerwą, a w drugiej połowie spotkanie było szalenie wyrównane i prowadzenie zmieniało się wielokrotnie. 8 sekund przed końcem z półdystansu trafił Mark Williams i na tablicy pojawił się remis 105:105. Dogrywka? Inny plan miał Devin Booker, który niemal równo z końcową syreną trafił „trójkę" i rozstrzygnął mecz! – To uczucie, którego nie da się odtworzyć. Nie jestem bliski emerytury, ale kiedykolwiek ten dzień nadejdzie, będę wspominał te chwile, o których marzyłem jako dziecko, kiedy drużyna mi ufała i miałem piłkę w rękach, bez względu na wynik. Dziś byłem po dobrej stronie – mówił po meczu Booker, który zanotował 24 punkty, 9 asyst i 6 zbiórek. Słońca wygrały 6 z ostatnich 7 meczów. Shai Gilgeous-Alexander ustrzelił tym razem 25 punktów, ale nie miał najlepszego dnia, bo trafił tylko 8 na 22 rzuty z gry (1 z 5 za trzy).

Wydawało się, że dzień później zespół Thunder się odkuje, bo gościł Szerszenie, jedną z najsłabszych drużyn Konferencji Wschodniej. Tymczasem skończyło się katastrofą. Ekipa z Charlotte już w połowie miała 17 punktów przewagi (67:50), a ostatecznie Grzmot przegrał przed własną widownią 97:124! Pierwszy raz w sezonie ekipa z Oklahoma City nie dała rady przekroczyć 100 punktów. – Z każdego meczu można wyciągnąć jakąś lekcję i teraz na pewno to zrobimy. Nie jesteśmy drużyną, która marnuje materiał poglądowy – przyznał trener Mark Daigneault.

Wielkie emocje towarzyszyły poniedziałkowym derbom Kalifornii. Clippers gościli Golden State, a mecz rozstrzygnął się w ostatnich sekundach. 33 sekundy przed końcem po „trójce" Draymonda Greena goście zmniejszyli stratę do jednego „oczka", ale mimo okazji Jimmy Butlera nie dali rady zdobyć zwycięskiego trafienia. 8 minut przed końcem z boiska został wyrzucony trener GSW, Steve Kerr, który wpadł w furię, gdy John Collins z Clippers nie został ukarany za faul. Wściekły Kerr gonił sędziów wzdłuż linii bocznej, powstrzymywali go asystenci. Na finiszu w szeregach przyjezdnych zabrakło też Stephena Curry'ego, który zaliczył 6 fauli. To pierwszy taki przypadek gwiazdy Warriors od grudnia 2021.

Poniedziałek: **Cleveland - Detroit 110:114, Orlando - Indiana 135:127, Brooklyn - Denver 127:115, Miami - New Orleans 125:106, Washington - Minnesota 115:141, Phoenix - Oklahoma City 108:105, Sacramento - Milwaukee 98:115, LA Lakers - Memphis 120:114.**

Wtorek: **LA Clippers - Golden State 103:102, Detroit - New York 121:90, Boston - Chicago 115:101, Toronto - Atlanta 118:100, Houston - Phoenix 100:97, Oklahoma City - Charlotte 97:124, Philadelphia - Denver 124:125 po dogrywce, Portland - Utah 137:117.** **(pp)**

Sport ca28a21b19

# Ekspresem po zwycięstwo

## Wicemistrz Niemiec, SVG Lueneburg, nie okazał się zbyt wielkim wyzwaniem dla Rzeszowian.



Paweł Zatorski i jego koledzy w wielkim stylu weszli w nowy rok. Fot. CEV

LIGA MISTRZÓW

Asseco Resovia w pierwszej kolejce europejskich rozgrywek przegrała z Aluronem CMC Wartą Zawiercie i myśląc o bezpośrednim awansie do ćwierćfinałów, na porażkę z Lueneburgiem nie mogła sobie pozwolić. Zresztą, przegrana z wicemistrzem Niemiec byłaby ogromną niespodzianką. Rzeszowianie mieli bowiem po swojej stronie wszystkie atuty. Potencjał obu drużyn trudno nawet porównać. W ekipie z Podkarpacia grają czołowi gracze na świecie, w Lueneburgu natomiast zawodnicy na dorobku, dla których występ w Lidze Mistrzów jest jak wystawa. Pokazanie się zwiększy ich szanse na zainteresowanie znacznie bogatszych i liczących się klubów z Polski, Włoch czy Turcji.

Gospodarze nie zamierzali stosować taryfy ulgowej. Wyszli mocno skoncentrowani i pewni swojej siły. Już pierwsze akcje pokazały, że są w dobrej formie, co ostatnio nie było wcale regułą. Po dobrym spotkaniu w ćwierćfinale Pucharu Polski i pokonaniu Jurajskich Rycerzy (3:0), przyszło bowiem rozczarowujące 1:3 z Energą Treflem Gdańsk w PlusLidze.

Tym razem akcje Rzeszowian były płynne, szybkie i skuteczne. Rozgrywający Marcin Janusz chętnie wystawiał do środkowych, zwłaszcza Danny'ego Demyanienki, który raz za razem popisywał się potężnymi zbiciami. Jak zwykle poziom trzymali też Karol Butryn, Klemen Cebulj i Artur Szalpuk. Ten pierwszy imponował mocą, natomiast dwaj pozostali wykorzystywali swoją skoczność i dynamikę, atakując ponad rękami blokujących.

Goście byli bezradni. Nie mieli pomysłu na złamanie rywali. Do tego w drugim secie stracili jeszcze podstawowego libero, Sho Takahashiego. Japończyk przy próbie obrony zderzył się z kolegą tak nieszczęśliwie, że rozciął mocno skórę na palcu. Krwotok udało się zatrzymać, został opatrzony przez lekarza, ale na parkiet już nie wrócił.

Wśród przyjezdnych wyróżniał się Ethan Champlin. Amerykanin jako jedyny starał się dorównać gospodarzom. Kilka razy pokazał spore umiejętności. „Odpalił" w polu serwisowym – miał asa – i efektownie atakował. Sam niewiele mógł zdziałać. Jego koledzy byli tylko tłem. Za to zawodniczy z Rzeszowa ani na moment nie stracili koncentracji. W każdym z setów ich przewaga była ogromna. W pierwszym wygrywali 16:8, a w drugim i trzecim 21:14 – ani na moment nie byli zagrożeni.

**Grupa D**

■ **Asseco Resovia – SVG Lueneburg 3:0 (25:14, 25:15, 25:19)**
**RZESZÓW**: Janusz (2), Cebulj (10), Demyanenko (10), Butryn (19), Szalpuk (9), Poręba (6), Zatorski (libero) oraz Nowak, Louatti (2), Bucki (2), Vasina, Sapiński (1). Trener Massimo BOTTI.
**LUENEBURG**: Valimaa (1), Gruvaeus (2), Howe (4), Byam (5), Champlin (10), Kunstmann (3), Takahashi (libero) oraz Larsen (4), Enlund (3), Elsner (libero). Trener Stefan HUEBNER.
**Sędziowali**: Theodora Kyriopoulou (Grecja) i Blaž Markelj (Słowenia). **Widzów** 2750.
**Przebieg meczu**
I: 10:7, 15:8, 20:11, 25:14.
II: 10:5, 15:12, 20:14, 25:15.
III: 10:5, 15:8, 20:13, 25:19.
**Bohater** – Karol BUTRYN.

**(mic)**

# Chwila nadziei

LIGA MISTRZYŃ

Zespół ze Stambułu to jeden z gigantów europejskiej klubowej siatkówki. W Łodzi musiał sobie jednak radzić bez jednego ze swoich filarów, Rosjanki Ariny Fiedorowcewej. Ze względu na napaść Rosji na Ukrainę, Polska wprowadziła ograniczenia wizowe dla obywateli agresora i Fiedorowcewa nie otrzymała naszej wizy.
Brak Rosjanki nie przeszkodził przyjezdnym w efektownym i szybkim triumfie. Mecz trwał zaledwie 67 minut, a od pierwszej piłki przewaga Fenerbahce była ogromna. Świetnie rozgrywała i broniła Alesia Orro, w ataku zaś swoje robiły Melissa Vargas, Ana Cristina i Agnieszka Korneluk. Reprezentantka Polski przed tym sezonem dołączyła do tureckiego zespołu i szybko się w nim odnalazła. Jest jedną z czołowych postaci.
Przyjezdne wysoko wygrały pierwszego seta i równie dobrze radziły sobie w drugim. W pewnym momencie na parkiecie zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Łodzianki nie tylko odrobiły sześć punktów straty, ale nawet wyszły na prowadzenie (18:16). Wtedy jednak Orro uprościła grę, wystawiając tylko do Vargas. Najlepsza atakująca świata pokazała, że na ten tytuł zasługuje. Skończyła cztery kolejne piłki, punkty dołożyła też Hande Baladin i nadzieje miejscowych prysły.
Trzecia partia okazała się formalnością. Trener PGE Budowlanych, Maciej Biernat, dał szansę pokazania się zmienniczkom i te boleśnie przekonały się, ile im brakuje do najlepszych.

**(mic)**

**Grupa B**

■ **PGE Budowlani Łódź – Fenerbahce Medicana Stambuł 0:3 (16:25, 20:25, 11:25)**
**PGE BUDOWLANI:** Grabka, Damaske (8), Lelonkiewicz (5), Storck (2), Buterez (6), Planinsec (7), Łysiak (libero) oraz Honorio Marquez (3), Drużkowska (1), Wenerska, Drosdowska (libero), Siuda, Milewska, Majkowska (1). Trener Maciej BIERNAT.
**FENERBAHCE**: Orro (6), Ana Cristina (12), Korneluk (8), Vargas (17), Baladin (13), Erdem Dundar (8), Orge (libero) oraz Milenković, Bedart-Ghani (1). Trener Marcello ABBONDANZA.
**Przebieg meczu**
I: 5:10, 7:15, 15:20, 16:25.
II: 5:10, 15:14, 18:20, 20:25.
III: 6:10, 8:15, 11:20, 11:25.
**Bohaterka** – Alesia ORRO.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Fenerbahce | 3 | 9 | 3/0 | 9:0 |
| 2. Novara | 2 | 3 | 1/1 | 3:4 |
| 3. Benfica | 2 | 2 | 1/1 | 3:5 |
| 4. Budowlani | 3 | 1 | 0/3 | 3:9 |

TAURON LIGA

■ **Sokół & Hagric Mogilno – Lotto Chemik Police 1:3 (17:25, 25:19, 22:25, 22:25)**
**MOGILNO**: Priante Frances (6), Tsitsigianni (12), Nowak (6), Kowalska (24), Stronias (2), Cygan (5), Pancewicz (libero) oraz Stachowicz, Świętoń (12), Cur-Słomka (3). Trener Mateusz GRABDA.
**POLICE**: Partyka (4), Mędrzyk (17), Koput (9), Hewelt (11), Orzoł (15), Różyńska (9), Nowak (libero) oraz Przybyło (1), Grabowska, Rybak-Czyrniańska. Trener Dawid MICHOR.
**Przebieg meczu**
I: 5:10, 7:15, 12:20, 17:25.
II: 10:2, 15:8, 20:14, 25:19.
III: 8:10, 13:15, 17:20, 22:25.
IV: 10:9, 15:13, 18:20, 22:25.
**Bohaterka** – Natalia MĘDRZYK.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Rzeszów | 12 | 34 | 11/1 | 35:7 |
| 2. Budowlani | 12 | 30 | 10/2 | 32:11 |
| 3. Opole | 11 | 27 | 9/2 | 28:9 |
| 4. ŁKS | 11 | 21 | 7/4 | 26:19 |
| 5. Bielsko-Biała | 12 | 20 | 7/5 | 24:23 |
| 6. Police | 12 | 18 | 6/6 | 24:23 |
| 7. Bydgoszcz | 12 | 17 | 6/6 | 21:23 |
| 8. Radom | 12 | 14 | 5/7 | 21:24 |
| 9. Mielec | 12 | 11 | 4/8 | 17:30 |
| 10. Wrocław | 12 | 11 | 3/9 | 14:27 |
| 11. Mogilno | 12 | 10 | 3/9 | 18:30 |
| 12. Nowy Dwór Maz. | 12 | 0 | 0/12 | 2:36 |

PLUSLIGA

■ **Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. – impost ChKS Chełm 3:0 (25:20, 25:18, 25:20)**
**GORZÓW WLKP.:** Veloso (2), M. Henno (11), Niemiec (4), Chizoba (18), Kwasowski (9), Kania (4), Gregorowicz (libero) oraz Węgrzyn (1), Więcławski, Gąsior. Hubert HENNO.
**CHEŁM**: Blankenau, Rusin (3), Swodczyk (5), Kapica (7), Esfandiar (14), Turski (5), Sonae (libero) oraz Gruszczyński (libero), Łapszyński, Goss (7), Piotrowski (3), Jacznik. Trener Krzysztof ANDRZEJEWSKI.
**Przebieg meczu**
I: 10:9, 15:12, 20:16, 25:20.
II: 10:6, 15:10, 20:15, 25:18.
III: 10:6, 15:9, 20:17, 25:20.
**Bohater** – Eduardo CHIZOBA.

■ **Indykpol AZS Olsztyn – Barkom Każany Lwów 3:2 (25:19, 22:25, 25:14, 23:25, 20:18)**
**OLSZTYN**: Tille, Karlitzek (20), Siwczyk (10), Hadrava (20), Halaba (25), Majchrzak (7), Ciunajtis (libero) oraz Kozub, Borkowski, Szwarc (2). Trener daniel PLIŃSKI.
**LWÓW**: Kampa (2), Pope (2), Gueye (10), Tupczij (15), Kowalow (19), Kuc (3), Pampuszko (libero) oraz Szczurow (7), Wietskij , Nakano, Rogożyn, Firkal (16). Trener Ugis KRASTINS.
**Przebieg meczu**
I: 10:7, 15:13, 20:14, 25:19.
II: 8:10, 15:13, 19:20, 22:25.
III: 10:5, 15:10, 20:12, 25:14.
IV: 10:7, 15:12, 20:17, 23:25.
V: 4:5, 10:9, 14:15, 20:18.
**Bohater** – Jonannes TILLE.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Lublin | 14 | 32 | 11/3 | 38:18 |
| 2. Warszawa | 14 | 31 | 11/3 | 33:15 |
| 3. Olsztyn | 14 | 29 | 10/4 | 36:23 |
| 4. Zawiercie | 14 | 27 | 9/5 | 32:20 |
| 5. Bełchatów | 13 | 27 | 9/4 | 30:20 |
| 6. Rzeszów | 14 | 26 | 9/5 | 31:21 |
| 7. Gdańsk | 14 | 24 | 9/5 | 32:24 |
| 8. Jastrzębie | 14 | 24 | 9/5 | 29:24 |
| 9. Kędzierzyn | 14 | 17 | 5/9 | 29:34 |
| 10. Suwałki | 14 | 14 | 4/10 | 20:33 |
| 11. Lwów | 15 | 11 | 3/12 | 22:40 |
| 12. Gorzów | 14 | 11 | 3/11 | 19:37 |
| 13. Częstochowa | 14 | 11 | 3/11 | 18:37 |
| 14. Chełm | 14 | 10 | 3/11 | 14:37 |

## Zły początek, dobry koniec

W rewanżowym meczu 1/16 finału Pucharu Challenge częstochowianie po raz drugi pokonali słoweńskiOK i-Vent Maribor i awansowali do kolejnej rundy. Mecz zaczął się sensacyjnie, bo od przegranej gospodarzy w pierwszej partii, ale w kolejnych ich przewaga nie podlegała dyskusji. Świetne zawody zagrali Patrik Indra i Milad Ebadipour.

■ **Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa - OK i-Vent Maribor 3:1 (24:26, 25:16, 25:17, 25:17)**
**CZĘSTOCHOWA**: De Cecco (2), Ebadipour (15), Popiela (10), Indra (19), Lipiński (12), Radziwon (8), Makoś (libero) oraz Kiedos (6), Sługocki, Jeanlys (8), Kowalski (1), Ostoj (libero). Trener Ljubomir TRAVICA.
**MARIBOR**: Kozar (1) Donik (7), Dezman (2), Charles Santana (22), Camino Martinez (16), Vodusek (5), M. Skorc (libero) oraz Hribernik (libero), Klinger, Breznik, Kastelic. Trener Sebastijan SKORC.
**Sędziowali**: Kateryna Hranko (Ukraina) i Ordanche Ambarokov (Macedonia). **Widzów** 1000.
**Pierwszy mecz 3:1. Awans Steam Hemarpol Politechnika.**

# Nieoczekiwane kłopoty

## Sztuką jest wygrywać, gdy jest się w słabszej formie – mawiają trenerzy. Jurajscy Rycerze w Lizbonie pokazali, jak to robić.

LIGA MISTRZÓW

Zawiercianie po powrocie z Brazylii z Klubowych Mistrzostw Świata znajdują się w słabej dyspozycji. Przegrali w Pucharze Polski z Asseco Resovią (0:3) i w PlusLidze z PGE Projektem Warszawa (0:3). W Lizbonie w starciu ze Sportingiem udało im się przełamać złą serię i to mimo że w ich szeregach zabrakło Bartosza Kwolka. Jednak styl, w jakim tego dokonali, był daleki od tego, jakiego oczekuje się od czołowej drużyny Europy.

Goście więcej problemów sprawiali sobie sami niż przez rywali. Bardzo się męczyli, grali wolno i niedokładnie, brakowało im konsekwencji. Mieli kłopoty z odczytaniem gry Lizbończyków, zdarzały im się też proste błędy i nieoczekiwane przestoje. Fatalnie spisywał się zastępujący Kwolka Patryk Łaba. Zdobył pięć punktów, kończąc zaledwie 3 z 17 ataków, co dało mu katastrofalną, 14-procentową skuteczność. Nawet zwykle precyzyjny i nieszablonowy Miguel Tavares Rodrigues miał problemy z dokładnością, często „wysyłając" kolegów do ataku z bardzo trudnych sytuacjach.

Grę Jurajskich Rycerzy ciągnęli Amerykanie, Aaron Russell i Kyle Ensing oraz Mateusz Bieniek. To im przede wszystkim Zawiercianie zawdzięczają sukces.

Wicemistrzowie Polski najbliżej przegranej byli w drugiej partii. Wygrywali już 20:15, ale stanęli i stracili sześć punktów z rzędu. W końcówce mieli też mnóstwo szczęścia, gdyż miejscowi mieli kilka piłek w górze na przełamanie, lecz żadnej nie wykorzystali. Seta zakończył w końcu Russell.

**(mic)**

**Grupa D**

■ **Sporting Lizbona – Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (22:25, 24:26, 20:25)**
**SPORTING**: Grankin (1), Pokersnik (8), Semedo (4), Valencia (13), Garcia Martins (13), Aguenier (1) Cruz Sousa (libero) oraz Perren (libero), Li (1), Velazquez Escalante, Jensen (5), Militao. Trener Joao COELHO.
**ZAWIERCIE**: Tavares Rodrigues (1), Russell (19), Bieniek (12), Ensing (16), Łaba (5), Zniszczoł (4), Popiwczak (libero) oraz Czerwiński, Bołądź, Nowosielski. Trener Michał WINIARSKI.
**Sędziowały**: Ksenija Jurković (Chorwacja) i Maria de las Olas Rodriguez Machin (Hiszpania). **Widzów** 920.
**Przebieg meczu**
I: 10:9, 14:15, 18:20, 22:25.
II: 8:10, 10:15, 15:20, 24:26.
III: 7:10, 14:15, 17:20, 20:25.
**Bohater** – Mateusz BIENIEK.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Zawiercie | 2 | 6 | 2/0 | 6:1 |
| 2. Rzeszów | 2 | 0 | 1/1 | 4:3 |
| 3. Lueneburg | 2 | 3 | 1/1 | 4:3 |
| 4. Sporting | 2 | 0 | 0/2 | 1:6 |

Sport ca28a21b19

## Lawina zatrzymana!

NHL

Na dziesięciu skończyła się seria zwycięstw drużyny Colorado Avalanche, która w końcu przegrała na wyjeździe z aktualnymi zdobywcami Pucharu Stanleya, Florida Panthers 1:2. Poprzedniej porażki w regulaminowym czasie Lawina doznała miesiąc temu, a jużpo raz drugi w tym sezonie zanotowała serię dziesięciu zwycięstw (poprzednio w listopadzie). To dopiero czwarty przypadek w NHL, kiedy zespół w jednym sezonie wygrywał dwukrotnie co najmniej dziesięć kolejnych spotkań. Boston Bruins dokonali tego w rozgrywkach 1929/30 (14 i 11 meczów) i 1970/71 (13 i 10 meczów), a Tampa Bay Lightning w 2019/20 (11 i 10 meczów).

Hokeiści ze stanu Kolorado z ostatnich 28 spotkań wygrali 24 i są zdecydowanymi liderami. W Konferencji Zachodniej aż o 11 punktów wyprzedzają ekipę Dallas Stars, choć ta rozegrała jeden mecz więcej.

Natomiast najlepszy strzelec wszech czasów, Aleksander Owieczkin, śrubuje rekord goli w najlepszej hokejowej lidze świata. Teraz jego Washington Capitals pokonali u siebie Anaheim Ducks 7:4, a „Owi" zdobył dwie bramki. Jego dorobek wynosi obecnie 914 trafień.

Gracz Stołecznych, Justin Sourdif, zanotował w tym starciu pierwszy hattrick w karierze. Owieczkin natomiast powrócił do śrubowania rekordu po czterech meczach bez gola. Mecz miał kilka zwrotów akcji. W drugiej tercji gospodarze prowadzili 5:1, a na początku trzeciej 5:4. Ostatnie słowo – na 7:4 – należało do Owieczkina. Detroit Red Wings z dorobkiem 54 punktów są liderami Konferencji Wschodniej przed Tampa Bay Lightning i Carolina Hurricanes (po 53). Washington Capitals, którzy zgromadzili 50 punktów, także znajdują się w czołówce.

**Poniedziałek**: Columbus - Pittsburgh 4:5, Dallas - Montreal 3:4, Chicago - Vegas 3:2 wszystkie trzy po dogrywkach, Florida - Colorado 2:1, New Jersey - Carolina 1:3.

**Wtorek:** New Jersey - Utah 2:3 po dogrywce, Washington - Anaheim 7:4, Ottawa - Detroit 3:5, Calgary - Seattle 1:5. Los Angeles - Minnestota 4:2.

# Zaległość dla jastrzębian

## Zdobywcy Pucharu Polski nie chcą poprzestać na tym triumfie i celują w pierwszą czwórkę przed play offem.

Ten mecz miał być rozegrany na początku grudnia ubiegłego roku, ale wówczas w Mediolanie odbywały się mistrzostwa świata U-20 Dywizji 1B z dużą liczbą młodych jastrzębian i trochę mniejszą krakowian. Teraz był to już trzeci mecz Pasów w nowym roku, a drugi jastrzębian, którzy po zdobyciu w Krynicy Pucharu Polski potknęli się w Katowicach. Teraz rozpoczęli z animuszem, dużo strzelali, ale nie wykorzystali pierwszej przewagi liczebnej (2 min Jakuba Michalskiego), podobnie jak kilka minut później goście (na ławie Karol Moś). Potem było po jednym słupku Riku Sihvonena i Eetu Mäkiego, aż wreszcie w ciągu 62 sek. JKH zdobył dwa gole. Najpierw Emil Bagin strzelał z niebieskiej linii, a Daniels Berzins skutecznie zmienił lot krążka, a za moment Jakub Ślusarczyk uderzył pod poprzeczkę. Wszystko działo się tak szybko, że po kilkunastu sekundach Łukasz Nalewajka dostał dwie minuty, a przesiedział półtorej, gdy Taavi Tiala dobił strzał Mäkiego odbity przez Karolusa Kaarlehtę. W drugiej odsłonie w słupek trafił Bagin, było też sporo wykluczeń, ale nie było bramek. Te padły natomiast w połowie trzeciej odsłony i znów szybko jedna po drugiej: w 46 min swojego drugiego gola zdobył Berzins, „odnaleziony" sam przed bramką przez Sihvonena, a w 48 min młody Krakowianin Radosław Kot dał Pasom „kontakt". Cracovia naciskała, pod koniec wycofała bramkarza, przez chwilę się nawet cieszyła, ale analiza wideo nie potwierdziła, żeby krążek przekroczył linię bramkową i JKH wygrał pierwszy mecz po zdobyciu krajowego pucharu.

**(jb)**



Fot. Mirosław Woźnik / Press Focus

**Daniels Berzins trafił w Karwinie dwa razy.**

**JKH GKS Jastrzębie - Comarch Cracovia 3:2 (2:1, 0:0, 1:1)**

1:0 - Berzins - Bagin - Sihvonen (14:21), 2:0 - Ślusarczyk - Kiełbicki – R. Nalewajka (15:23), 2:1 - Tiala - Mäki - Valtola (17:17, w przewadze), 3:1 - Berzins - Sihvonen - Alho (45:39), 3:2 - Kot - Dawid - Gumiński (47:12).

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Marcin Majta - Mateusz Kucharewicz i Michał Żak. Widzów 500.

**JKH**: Kaarlehto (2); Bagin - Alho (2), Onak - Bezuška, Hanzel - Charvat, Wojciechowski - Piotrowski; Ł. Nalewajka (2) - Berzins (2) - Sihvonen, Ślusarczyk - Kiełbicki - Urbanowicz, O. Laszkiewicz - Stolarski - R. Nalewajka, Kuzak - Moś (2) - Osiadły. Trener Rafał BERNACKI.

**CRACOVIA**: Lipiäinen; Kruczek – Noworyta, Wajda - J. Michalski (4), Jaśkiewicz - Jaracz (2), Janeczek - Kapa; Dziurdzia - Malasiński – Ślusarek, H. Karjalainen - Valtola - Mäki (2), Mocarski - F. Kapica – Tiala (2), Gumiński - Kot - Dawid. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

**Kary**: JKH - 10 min, Cracovia - 10 min.

**TAURON HOKEJ LIGA**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1. ECB Zagłębie Sosnowiec | 28 | 61 | 21/3 | 7/1 | 104:60 |
| 2. Unia Oświęcim | 29 | 59 | 19/1 | 10/3 | 112:65 |
| 3. GKS Katowice | 28 | 58 | 18/2 | 10/6 | 93:63 |
| 4. GKS Tychy (m, sp) | 28 | 52 | 18/3 | 10/1 | 101:63 |
| 5. JKH GKS Jastrzębie (p) | 28 | 50 | 17/4 | 11/3 | 82:69 |
| 6. Energa Toruń | 29 | 42 | 13/1 | 16/4 | 114:96 |
| 7. Polonia Bytom (b) | 29 | 38 | 13/2 | 16/1 | 87:80 |
| 8. Comarch Cracovia | 28 | 24 | 9/4 | 19/1 | 74:114 |
| 9. STS Sanok | 29 | 0 | 0 | 29 | 34:184 |

**W piątek, 9 stycznia, grają:** Unia - JKH (18.00), Cracovia - GKS Tychy (18.00), Energa - GKS Katowice (18.30), Zagłębie - Polonia (19.00). Pauzuje STS Sanok.

## SPOD BANDY

### EUROPA LEPSZA OD AMERYKI!

■ Wielokrotnie turnieje o mistrzostwo świata elity 20-latków kończyły się finałami z udziałem USA i Kanady (razem albo pojedynczo), przy czym ostatnie dwa tytuły przypadały Amerykanom. Teraz jednak sypnęło niespodziankami. Amerykanie na swojej ziemi odpadli już w ćwierćfinale z Finlandią, a Kanadyjczycy w półfinale. Ci ostatni postarali się jednak o brąz, a finał po raz pierwszy od 2016 roku był europejski. Złoto zdobyli Szwedzi, którzy na początku 3. tercji prowadzili z Czechami już 3:0, ale przypieczętowali zwycięstwo dopiero na 26 sekund przed końcem strzałem do pustej bramki.

**Półfinały**: Czechy - Kanada 6:4 (1:1, 2:1, 3:2), Szwecja - Finlandia 4:3 (1:1, 2:1, 0:1, 0:0) po karnych 2-1

**O 3. miejsce**: Kanada - Finlandia 6:3 (3:2, 2:1, 1:0)

**Finał**: Szwecja - Czechy 4:2 (1:0, 1:0, 2:2)

### DWA MECZE - CZTERY PUNKTY

■ Na katowickim Jantorze ruszyły mistrzostwa świata juniorek U-18 Dywizji 1B. W pierwszym meczu młode Polki zdobyły punkt, przegrywając z Chinkami 3:4 (1:3, 1:0, 1:0, 0:0) po karnych 0-1. Po pierwszej tercji Biało-czerwone przegrywały, ale dogoniły rywalki po golach Agaty Cybulskiej (w sumie dwóch) i Matyldy Stępień. Natomiast we wtorek Biało-czerwone rozbiły Australię 12:1 (5:1, 3:0, 4:0). Małgorzata Zakrzewska zdobyła pięć bramek, w tym jedną w przewadze i trzy w... osłabieniu! W osłabieniu trafiały także Cybulska i Karolina Gawandtka, a w przewadze Matylda Stępień i Emilia Stankiewicz, która trafiła też w równowadze, podobnie jak Weronika Świątek i Barbara Mitukiewicz. A pomyśleć, że w 11 minucie było... 1:1!

**Pozostałe wyniki**: Austria - Wlk. Brytania 4:0, Hiszpania - Australia 4:1, Chiny - Austria 4:2, Wlk. Brytania - Hiszpania 1:0.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1. Chiny | 2 | 5 | 2/1 | 0 | 8:5 |
| 2. Polska | 2 | 4 | 1 | 1/1 | 15:5 |
| 3. Austria | 2 | 3 | 1 | 1 | 6:4 |
| 4. Hiszpania | 2 | 3 | 1 | 1 | 4:2 |
| 5. Wlk. Brytania | 2 | 3 | 1 | 1 | 1:4 |
| 6. Australia | 2 | 0 | 0 | 2 | 2:16 |

**W środę dzień wolny, a w czwartek grają:** Austria - Australia (13.00), Polska - Hiszpania (16.30) i Wlk. Brytania - Chiny (20.00).

**POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV**

**ŚRODA, 7 STYCZNIA**

**EUROSPORT 1**
17.30, 20.45 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Madonna di Campiglio, slalom mężczyzn (na żywo)

**POLSAT SPORT 1**
17.45 Siatkówka: Liga Mistrzyń, ŁKS Commercecon Łódź – A. Carraro Prosecco Doc Imoco Conegliano, 20.15 Liga Mistrzów, Montpellier – PGE Projekt Warszawa (na żywo)

**POLSAT SPORT 2**
17.50 Siatkówka: Puchar CEV, JSW Jastrzębski Węgiel – MAV Foxconn Szekesfehervar, 20.20 Puchar CEV kobiet, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – OTP Banka Branik Maribor (na żywo)

**POLSAT SPORT 3**
14.45 Siatkówka: Liga Mistrzyń – Ankara Zeren Spor – Dresdner SC, 17.15 Eczacibasi Stambuł – Numia Vero Volley Mediolan, 20.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga Kobiet, Enea MKS Gniezno – PGE MKS El-Volt Lublin (na żywo)

**POLSAT SPORT EXTRA 1**
18.25 Pn: liga włoska, SSC Napoli – Hellas Werona (na żywo)

**POLSAT SPORT EXTRA 2**
19.15 Siatkówka: Liga Mistrzów, Guaguas las Palmas – Sir Sicoma Monini Perugia (na żywo)

**POLSAT SPORT EXTRA 3**
19.30 Narciarstwo dowolne: PŚ w La-c-Beauport, aerials (na żywo)

**POLSAT SPORT EXTRA 4**
17.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, Halkbank Ankara – Galatasaray Stambuł (na żywo)

**POLSAT SPORT FIGHT**
18.55 Koszykówka: EuroCup, Śląsk Wrocław – Hapoel Jerozolima (na żywo)

**POLSAT SPORT PREMIUM 1**
18.25 Pn: liga włoska, Bolonia – Atalanta Bergamo (na żywo)

**POLSAT SPORT PREMIUM 2**
17.15 Siatkówka: Liga Mistrzyń, Marica Płowdiw – Levallois Paris Saint Cloud, 20.15 Liga Mistrzów, Volley Haasrode Leuven – Cucine Lube Civitanova (na żywo)

**CANAL+ EXTRA 1**
20.25 Pn: liga angielska, Manchester City – Brighton & Hove Albion (na żywo)

**CANAL+ EXTRA 2**
21.10 Pn: liga angielska, Burnley – Manchester United (na żywo)

**CANAL + SPORT 2**
7.30, 5.30 Tenis: turniej WTA w Brisbane (na żywo)

**ELEVEN SPORTS 1**
19.55 Pn: Superpuchar Hiszpanii, półfinał FC Barcelona – Athletic Bilbao (na żywo)

**ELEVEN SPORT 2**
18.25 Pn: liga włoska, SSC Napoli – Hellas Werona, 20.40 Parma – Inter Mediolan (na żywo)

**ELEVEN SPORTS 3**
18.25 Pn: liga włoska, Bolonia – Atalanta Bergamo, 20.40 Torino – Udinese (na żywo)

**ELEVEN SPORTS 4**
20.40 Pn: liga włoska, Lazio – Fiorentina (na żywo)

Sport
**Adres:** 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
**Redaktor naczelny** Andrzej GRYGIERCZYK
**Redaktor wydania** Grzegorz KACZMARZYK
**e-mail:** redakcja@dzienniksport.com.pl
**Tel.** 322587207
Wydawca
**Edicom sp. z o.o.**
**ul. Hagera 41**
**41-800 Zabrze**
**Prezes Ryszard Halemba**
**Druk:** Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport ca28a21b19

# Wielki powrót Hurkacza

## „Hubi" po półrocznej przerwie wygrał z numerem 3 na świecie!

UNITED CUP

W pierwszej potyczce Hubert Hurkacz wygrał z Alexandrem Zverevem 6:3, 6:4 i dał Polsce prowadzenie z Niemcami 1:0 w grupie F turnieju drużyn mieszanych w Australii. To był pierwszy mecz naszego tenisisty od ponad pół roku. Poprzedni rozegrał 11 czerwca w pierwszej rundzie turnieju w s'Hertogenbosch, następnie wycofał się z dalszych zmagań w tym holenderskim mieście, zrezygnował ze startów w Halle i w Wimbledonie, a na początku lipca przeszedł artroskopię kolana.

### Starał się cieszyć pobytem na korcie

Przed rozpoczęciem United Cup Hurkacz zapewniał, że czuje się w pełni sił, a mecz z trzecim w światowym rankingu Zverevem będzie dla niego bardzo dobrą okazją, aby zobaczyć, na jakim jest poziomie. 28-letni wrocławianin pokazał się z bardzo dobrej strony i po raz drugi w karierze pokonał Zvereva. Poprzednio udało mu się to w 2024 roku w półfinale w Halle, ponad rok przed kontuzją kolana, której całkowite wyleczenie zajęło tak dużo czasu.

Polak słynie z bardzo dobrego serwisu i znów mógł na nim polegać. W całym meczu posłał 21 asów, a rywal siedem. Polak musiał bronić tylko jednego break pointa, w czwartym gemie drugiego seta. Wyszedł wówczas z opresji. O jego zwycięstwie w każdym secie decydowało jedno przełamanie. W pierwszej partii z podaniem Zvereva poradził sobie już w jego pierwszym gemie serwisowym. W drugiej natomiast po przełamaniu objął prowadzenie 4:3, a później utrzymując własne podanie, zapewnił sobie wygraną.

– Trochę minęło czasu, od kiedy miałem okazję rywalizować, nie wiedziałem, na co mnie stać. Starałem się cieszyć pobytem na korcie. Mój serwis rzeczywiście dobrze funkcjonował – powiedział Hurkacz.

### Nikt nie mówił, że będzie łatwo

W drugim pojedynku Iga Świątek wygrała z 39. na liście WTA Evą Lys 3:6, 6:3, 6:4. Raszynianka trzy wcześniejsze mecze z Lys gładko wygrywała – w 2022 roku w Stuttgarcie 6:1, 6:1, a w 2025 6:0, 6:1 w Australian Open oraz 6:2, 6:2 w Montrealu, jednak ich kolejne starcie nawet przez moment nie przypominało tamtych spotkań.

Niemka grała odważnie, a podejmowane ryzyko często jej się opłacało. Świątek natomiast od początku miała problem z serwisem i popełniała wiele niewymuszonych błędów. W pierwszym, przegranym 3:6 secie zanotowała ich aż 22, a Lys tylko siedem.

W drugiej partii początkowo obraz nie ulegał zmianie. Niemka szybko odskoczyła na 3:1. Dopiero od tego momentu Świątek zaczęła grać, jak przystało na sześciokrotną mistrzynię wielkoszlemową. Wygrała pięć gemów z rzędu i wyrównała stan meczu. Lys nie poddawała się, choć decydującego seta to Świątek zaczęła od prowadzenia 3:1. Niemka natychmiast odrobiła stratę i walka toczyła się gem za gem. W siódmym gemie wiceliderka światowego rankingu znalazła się pod presją, ale obroniła dwa break-pointy. W końcu znalazła też sposób na wygranie spotkania. Prowadząc 5:4, przełamała Lys, wykorzystując pierwszą piłkę meczową.



Fot. PAP / EPA

Polak długo czekał na taką radość!

– Było ciężko, pierwszy mecz w sezonie. Cieszę się, że znalazłam sposób na wygraną i prowadzimy 2:0. Hubi spisał się świetnie po siedmiu miesiącach przerwy – powiedziała Świątek jeszcze na korcie, której zwycięstwo przesądziło o wygranej Polski.

Polska ostatecznie wygrała z Niemcami 3:0, a wygraną przypieczętował mikst Katarzyna Kawa, Jan Zieliński, który pokonali Zvereva i Laurę Siegemund 7:6 (8-6), 6:3.

### Teraz Niderlandy

W środę Polska, która w pierwszym meczu wygrała z Niemcami 3:0, zagra z Holandią. Drużyna z Królestwa Niderlandów uległa w pierwszym spotkaniu w niedzielę Niemcom 0:3. Kadrę Biało-czerwonych uzupełniają Katarzyna Piter i Daniel Michalski. Kapitanem jest Mateusz Terczyński, na co dzień członek sztabu trenerskiego Hurkacza.

Broniący tytułu Amerykanie już awansowali do ćwierćfinału. Po wygranej 2:1 z Argentyną, tym razem w takim samym stosunku pokonali Hiszpanię. W 1/4 finału są też Belgowie i Australijczycy.

United Cup jest sprawdzianem przed wielkoszlemowym Australian Open, który rozpocznie się 18 stycznia. Do zdobycia będzie maksymalnie po 500 punktów do rankingów ATP i WTA, a pula nagród wynosi ponad 11 milionów dolarów.

W Sydney i Perth do rywalizacji przystąpiło 18 drużyn, podzielonych na sześć grup po trzy zespoły. Zwycięzcy grup awansują do ćwierćfinałów, podobnie jak po jednej najlepszej drużynie z drugich miejsc w obu miastach.

Polacy to dwukrotni finaliści United Cup. W 2024 roku spotkanie o tytuł przegrali z Niemcami, a w 2025 – z USA.

**Grupa F (Sydney)**
Polska - Niemcy 3:0: Hurkacz - Zverev 6:3, 6:4, Świątek - Lys 3:6, 6:3, 6:4, Kawa, Zieliński - Siegemund, Zverev 7:6 (8-6), 6:3

**Grupa A (Perth)**
USA - Hiszpania 2:1

**Grupa B (Sydney)**
Belgia - Kanada 3:0

**Grupa C (Perth)**
Włochy – Francja 2:1

**Grupa D (Sydney)**
Czechy - Norwegia 3:0, Australia – Czechy 2:1

**Grupa E (Perth)**
Grecja - Wielka Brytania 2:1

## Z INNYCH KORTÓW

### LINETTE WYGRAŁA Z VENUS

WTA W AUCKLAND

■ Polka w pierwszej rundzie pokonała utytułowaną Amerykankę, grającą z „dziką kartą" 45-letnią Venus Williams 6:4, 4:6, 6:2. Magda Linette, obecnie notowana na 52. miejscu w światowym rankingu, jest w Auckland rozstawiona z numerem piątym. W pierwszej rundzie trafiła na zwyciężczynię siedmiu turniejów wielkoszlemowych, która rozpoczęła 33. sezon z rzędu w WTA Tour, choć zajmuje aktualnie 582. pozycję na świecie. Był to trzeci pojedynek Polki z V. Williams, ale pierwszy od 2016 roku, i pierwsze zwycięstwo. Kolejną rywalką Polki będzie zajmująca 81. miejsce w światowym rankingu Włoszka Elisabetta Cocciaretto.
Linette i Japonka Shuko Aoyama awansowały do ćwierćfinału debla po wygranej z Amerykanką Sabriną Santamarią i Chinką Qianhui Tang 6:3, 7:5.

### SUKCESY FRĘCH I... POŁOWICZNIE MAJCHRZAKA

WTA I ATP W BRISBANE

■ W pierwszej rundzie 59. w rankingu Magdalena Fręch wygrała z Czeszką Marketą Vondrousovą (34. na liście WTA) 7:5, 6:7 (3-7), 7:6 (7-0). Vondrousova to mistrzyni Wimbledonu z 2023 roku. W trzecim secie Polka obroniła dwie piłki meczowe. To było piąte spotkanie tych zawodniczek i pierwsza wygrana Fręch, która zrewanżowała się rywalce m.in. za ubiegłoroczną porażkę w drugiej rundzie French Open. Teraz zagra z inną Czeszką, rozstawioną z numerem dziewiątym Lindą Noskovą, z którą ma bilans 1-2.
W Brisbane do drugiej rundy awansował także Kamil Majchrzak, który wygrał z Niemcem Danielem Altmaierem (44. ATP) 7:6 (7-4), 6:0. Polak do turnieju głównego dostał się jako tzw. szczęśliwy przegrany ostatniej rundy kwalifikacji, po wycofaniu się innych zawodników. Jego kolejnym rywalem będzie albo Amerykanin Reilly Opelka, albo australijski kwalifikant Dane Sweeny. Tymczasme w deblu Majchrzak odpadł w 1. rundzie, gdy z Argentyńczykiem Camilo Ugo Carabellim przegrali z Amerykanami Tommym Paulem i Ethanem Quinnem 4:6, 6:4, 6-10.

### DJOKOVIĆ SIĘ WYCOFAŁ

ATP W ADELAJDZIE

■ Novak Djoković wycofał się z „250" na kortach twardych, co uzasadnił chęcią lepszego przygotowania się do wielkoszlemowego Australian Open. Serb nie rozegrał oficjalnego meczu od niemal dwóch miesięcy. 8 listopada pokonał Włocha Lorenzo Musettiego w finale w Atenach. Następnie ogłosił, że po raz drugi z rzędu wycofuje się z wieńczącego sezon ATP Finals, powołując się na kontuzję barku.

Sport ca28a21b19

# Wielki gest Dąbrowskiego

## Nasz motocyklista zatrzymał się przy zakrwawionym rywalu z Rumunii, wezwał pomoc i czekał z nim na helikopter.

Na drugim, poniedziałkowym etapie zawodów na najtrudniejszej trasie świata straty czasowe poniósł Konrad Dąbrowski, który przewrócił się na początku odcinka. Trochę poobijał siebie i motor, ale mógł kontynuować jazdę. Dzień ukończył na 22. pozycji i w klasyfikacji Rally 2 spadł z trzeciego na szóste miejsce, a w generalnej z 13. na 18. We wtorek nasz motocyklista jadący z obolałym nadgarstkiem już na początku etapu zgubił się, musiał wracać do punktu kontrolnego, co kosztowało go sporo czasu, a potem natknął się na rannego Rumuna i ratował go na różne możliwe sposoby. Etap ukończył na 27. miejscu, ale jego rezultat został zweryfikowany i Polak otrzymał bonifikatę.

### Rumun cały zalany krwią

– Po wczorajszych przygodach wystartowałem z 23. pozycji i już na 18. kilometrze znalazłem się w kurzu zawodnika, który jechał przede mną. Później w tym kurzu mijałem kolejnych i chyba dlatego popełniłem błąd nawigacyjny. Musiałem wracać i w sumie przejechałem o 20 kilometrów więcej – relacjonował wtorkowy etap. – Po tej aferze miałem naprawdę dobre tempo i bardzo nadrabiałem, znowu było dużo wyprzedzania, ale na 316. kilometrze jeden z zawodników jadących przede mną się wywrócił. Dojechałem do niego, on już powoli wstawał. Na początku nie wiedziałam, czy się zatrzymywać, ale kątem oka zobaczyłem, że jest cały zalany krwią. Jak podnosił motor, to się z nim wywrócił i wtedy wiedziałem, że nie jest z nim za dobrze. Gdy czekałem z nim na przylot helikoptera, był taki zdezorientowany, że nie wiedział, który to jest etap. Podejrzewałem, że ma wstrząśnienie mózgu. Z czasem mu się poprawiło i chyba nawet medycy puścili go dalej – dodał zawodnik Duust Rally Teamu.

Jak przyznał, przyjeżdżał na metę w kiepskim nastroju, ale po weryfikacji wyników i otrzymanej bonifikacie czasowej nastrój mu się poprawił. – Tak sobie podliczyłem, że z powodu przygód na tych dwóch etapach straciłem z pół godziny. Ale w „generalce" jestem 15., a w Rally 2 czwarty, więc nie ma dramatu. A już wczoraj miałem trochę lepszy humor, jak się okazało, że była usterka w tylnym zawieszeniu, bo się obawiałem, że ta słaba jazda to była moja wina. Na szczęście, jak dzisiaj wystartowałem, to było już zupełnie inaczej – podkreślił Dąbrowski, który przed startem zapowiadał walkę o „10" w klasyfikacji generalnej i podium w klasie Rally 2 dla motocyklistów spoza zespołów fabrycznych.

### Szybszy od taty i wujka

W ogóle na tym etapie polskich kierowców spotkało dużo przygód. Jadąca Toyotami rodzina Goczałów seryjnie przebijała opony, ale mimo to Michał zajął 9. miejsce. W ten dzień uczestnicy Dakaru opuścili Janbu i udali się do Al-Uli. Trasa obfitowała w ostre kamienie, na których cierpiało ogumienie. W klasie samochodów najlepszy okazał się Amerykanin Seth Quintero w Toyocie, który o 1:42 wyprzedził Hanka Lategana z RPA (Toyota) i o 1:56 ubiegłorocznego zwycięzcę, Saudyjczyka Yazeeda Al Rajhi (Toyota). Jadący z hiszpańskim pilotem Diego Ortegą Michał Goczał stracił do Quintero 6:42. 11. byli Eryk Goczał i Szymon Gospodarzyk – strata 7:37. 26. miejsce zajęli bohaterowie pierwszego etapu, Marek Goczał i Maciej Marton, którzy byli wolniejsi od Quintero o 24:27. Po weryfikacji niedzielnych wyników i nałożeniu dodatkowej kary na szwedzką załogę okazało się, że Marek Goczał z Martonem na pierwszym etapie zajęli czwarte miejsce, a nie piąte. Do podium zabrakło im 11 sekund.



Fot. Julien Delfosse/DPPI/IPA Sport 2/ipa-agency.net/SIPA USA / Press Focus

**To nie wypadek, tylko chwila oddechu dla Konrada Dąbrowskiego.**

Na trzecim etapie E. Goczał i Gospodarczyk zajęli 12. miejsce. W klasie samochodów najlepszy na trasie wokół Al-Uli okazał się Amerykanin Mitch Guthrie w Fordzie, który o 0,27 wyprzedził również jadącego Fordem, sponsorowanego przez Orlen, Martina Prokopa. To już drugie podium Czecha w tym roku. Początkowo sędziowie podawali, że trzeci, ze stratą 5:46, był brazylijski kierowca Dacii, Lucas Moraes, ale później okazało się, że lepszy czas uzyskał Guy Botterill (Toyota) z RPA i to on uzupełnił podium.

E. Goczał i Gospodarzyk stracili 15:09. Michał Goczał z Ortegą zajęli 18. miejsce - 18:41 straty, a Marek Goczał z Martonem uplasowali się dwie pozycje niżej - 22:16 straty.

Dopiero 19. czas uzyskał prowadzącym w rajdzie Katarczyk Nasser Al-Attiah (Dacia) i spadł na 10. miejsce w klasyfikacji generalnej. Nowym liderem został Guthrie, zaledwie o 26 sek. przed Prokopem. Trzeci jest inny kierowca Forda, Mattias Ekstroem. Najlepszym z Goczałów jest 13. Eryk - 18:33 straty. Tuż za nim plasuje się Michał – 20:18, a Marek jest 20. - 30:38 straty.

E. Goczał już na sobotnim prologu pokazał duże możliwości, uzyskując siódmy czas. W dwóch kolejnych dniach musiał jednak uznawać wyższość swoich rodzinnych konkurentów – taty Marka i wujka Michała. We wtorek znów okazał się z nich najszybszy.

W rywalizacji motocyklistów najlepszy był Hiszpan Tosha Schareina (Honda), o 2:17 przed kolegą z fabrycznego zespołu Amerykaninem Rickym Brabecem i o 3:28 przed Australijczykiem Danielem Sandersem (KTM), który utrzymał prowadzenie w klasyfikacji łącznej.

**2. etap Janbu-Al-Ula (504 km/400 odcinka specjalnego)**

**Samochody Ultimate:** 1. Seth Quintero, Andrew Short (USA) Toyota 3.57:16, 2. Hank Lategan, Brett Cummings (RPA) Toyota strata 1:42, 3. Yazeed Al Rajhi, Timo Gottschalk (Arabia Saudyjska, Niemcy) Toyota 1.56... 9. Michał Goczał, Diego Ortega (Hiszpania) Toyota 6:42, 11. Eryk Goczał, Szymon Gospodarczyk Toyota 7:37, 26. Marek Goczał, Maciej Marton Toyota 24:27, 58. Aliyyah Koloc (Seszele), Marcin Pasek Buggyra 1.26:08

**3. etap Al-Ula-Al-Ula (736 km/421 odcinka specjalnego)**

**Samochody Ultimate:** 1. Mitch Guthrie, Kellon Walch (USA) Ford 4.04:32, 2. Martin Prokop, Viktor Chytka (Czechy) Ford strata 0:27, 3. Guy Botterill, Oriol Mena (RPA, Hiszpania) Toyota 5:23... 12. E. Goczał, Gospodarczyk Toyota 15:09, 18. Michał Goczał, Ortega Toyota 18.41, 20. Marek Goczał, Marton Toyota 22:16

**Klasyfikacja generalna:** 1. Guthrie, Walch (USA) Ford 11.27:20, 2. Prokop, Chytka Ford 0:26, 3. Mattias Ekstroem, Emil Bergkvist (Szwecja) Ford 1:28... 19. E. Goczał, Gospodarczyk Toyota 18:33, 18. Michał Goczał, Ortega Toyota 20:18, 21. Marek Goczał, Marton Toyota 28:38.

**Motocykle łącznie*:** 1. Tosha Schareina (Hiszpania) Honda 4.26:39, 2. Ricky Brabec (USA) Honda 2:17, 3. Daniel Sanders (Australia) KTM 3:28... 27. Konrad Dąbrowski KTM 55.15, 57. Bartłomiej Tabin Kove 1.32:33, 70. Filip Grot KTM 1.59:55, 91. Robert Przybyłowski Honda 2.36:12.

**Klasyfikacja generalna*:** 1. Sanders KTM 11.41:58, 2. Brabec Honda 1:07, 3. Schareina Honda 1:13... 19. Dąbrowski KTM 1.32:28, 74. Grot KTM 5.53:22, 90. Przybyłowski Honda 7.23:47, 100. Tabin Kove 32.10:25

**Motocykle, czołówka klasy Rally 2*:** 1. Martim Ventura (Portugalia) Honda 4.17:30, 2. Michael Docherty (RPA) KTM 1:55, 3. Preston Campbell (USA) Honda 12:21... 9. Dąbrowski KTM 24:21

**Klasyfikacja generalna*:**
1. Docherty KTM 7.56:24, 2. Ventura Honda 0:19, 3. Ebster Hero 17:40... 6. Dąbrowski KTM 26:41
* wyniki przed weryfikacją

Po trzech dniach rywalizacji polska ciężarówka Iveco, w którym jadą Dariusz Łysek, Jacek Czachor i Dariusz Rodewald, zajmuje 13. miejsce. W kategorii lekkich pojazdów SSV debiutujący w rajdzie Maciej Oleksowicz i Marcin Sienkiewicz (Can-Am Maverick) plasują się na 17. pozycji. Nieźle radzą sobie polskie załogi w licznie obsadzonej kategorii Classic przeznaczonej dla pojazdów z dawnej Dakarowej epoki. Mariusz Pietrzycki i Kamil Jabłoński (Toyota HDJ 80) zajmują 11. miejsce, a Tomasz Białkowski, Dariusz Baśkiewicz, Adam Grodzki (DAF) 14., w tym pierwsze w kategorii ciężarówek.

W środę uczestników Dakaru czeka pierwsza część dwudniowego etapu maratońskiego. Wyruszą z Al-Uli i dotrą do zaimprowizowanego na trasie biwaku, bez możliwości korzystania z pomocy technicznej. Motocykle pokonają 492 km (w tym 417 to odcinek specjalny), a samochody 526 km (451).

**Kryspin Dworak/PAP**

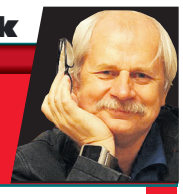


Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

**To jest naprawdę najtrudniejszy rajd świata!**

## REMANENT

Jerzy Chromik



# Dart i... fart

**Dzik jest dziki, dzik jest zły,**
**Dzik ma bardzo ostre kły.**
**Kto spotyka w lesie dzika,**
**Ten na drzewo szybko zmyka.**

Też opisywałem dzika, ale mój – w przeciwieństwie do tego z cyklu „ZOO" Jana Brzechwy – był oswojony.

Redaktor naczelny tygodnika „Sportowiec" wysłał stażystę do Trójmiasta po debiutancki reportaż. W prywatnym mieszkaniu przyjął mnie wicemistrz świata w konkurencji nazwanej frapująco: strzelanie do ruchomej tarczy z sylwetką „biegnącego dzika". Dziś brzmi jeszcze bardziej tajemniczo, bo próżno jej szukać w programach zawodów. Zmieniła nazwę i umknęła w zapomnienie. Jak ówczesny metalowy dzik, którego zwalniano z uwięzi dopiero przed oczami strzelca. Ten musiał trafić go w przelocie po torze i to w punktowane miejsce, czyli w umowne serce na tarczy namalowanej na jego sylwetce.

Nasz wielokrotny medalista, nawet olimpijski, nazywał się Greszkiewicz i pogadaliśmy jak Jerzy z Jerzym! Rozmowa była szczera do bólu i wprowadziła mnie już do końca życia w meandry konkurencji. Wróciłem dumny, położyłem maszynopis na biurku naczelnego i czekałem na pochwały. Po godzinie szef wszedł do pokoju opiekuna mego stażu, Maćka Biegi, i obwieścił:

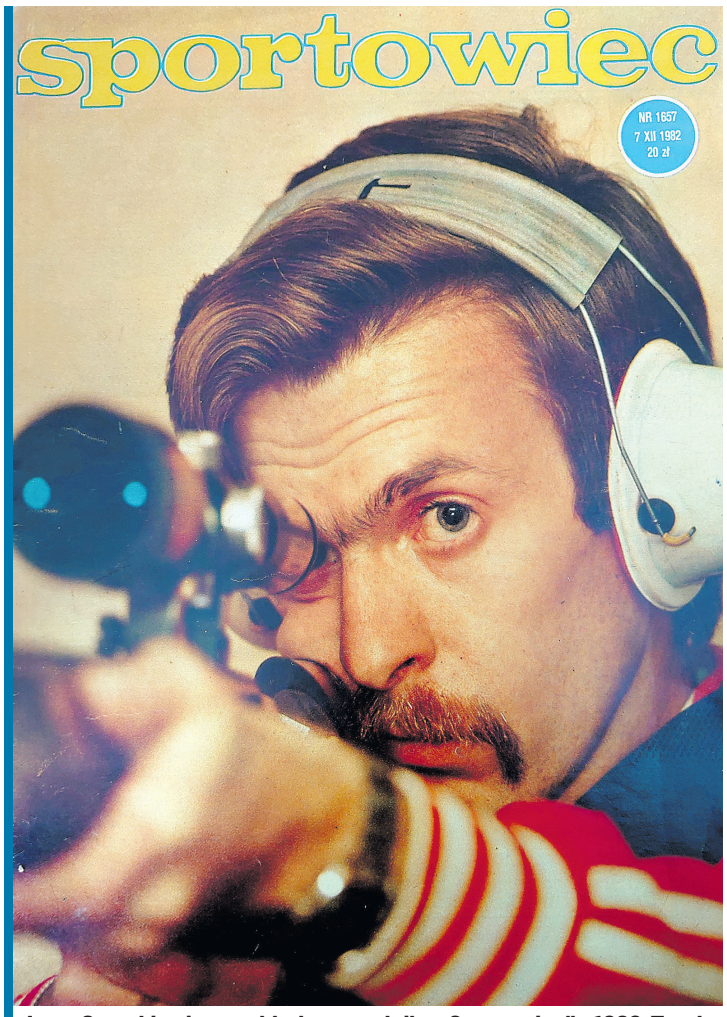
– Nie wiem, co o tym sądzić, ale ten młody człowiek na siedmiu stronach maszynopisu wymienił aż 14 razy nazwisko Greszkiewicz, a przecież tekst ma tylko jednego bohatera! Nie rokuje to za dobrze.

To do dziś brzmi mi w uszach jak memento, bo rumieniec nie schodził mi wtedy z twarzy przez godzinę. Dlatego teraz wszystkim adeptom w zawodzie tłumaczę, że w naszym języku mamy podmiot domyślny i nie trzeba bez opamiętania odmieniać nazwiska przez przypadki.

Historia zawodowa zatoczyła koło w miniony weekend. Co prawda nikt mnie – emeryta – nie wyśle po reportaż o darcie, ale doznania miałem teraz takie same jak w roku 1982.

Nic nie wiedziałem o dyscyplinie, którą przyszło mi zgłębiać. Mam co prawda na półce wielotomową encyklopedię sportu, ale nie chciało mi się czytać, o co chodzi w tym darcie. Kojarzył mi się z darciem pierza u babci. To był kiedyś rytuał. Przed zimą trzeba było przygotować ciepłą pierzynę, więc gęsi były przez cały dzień obdzierane z piór. Darcie pierza...

A dart? Owszem, okazał się dość ciekawy. Może nawet




Jerzy Greszkiewicz na okładce tygodnika „Sportowiec" z 1982. To właśnie w tym numerze był mój reportaż debiutancki „Dzik oswojony".

Fot. BCH

ciekawszy od strzelania do sylwetki biegnącego dzika. Bo więcej widać. Miny sportowców, entuzjastyczne reakcje publiczności, procesy myślowe i szybkie przeliczenia darterów. Taktyka jest ważna. Gdzie celować, by rywal miał trudniej ode mnie. Leg zaczyna się nawet lepiej niż dawny przelew z ZUS-u na każde dziecko, bo od plus 501. Potem po seriach trzech rzutów każdemu topnieje konto. Kto pierwszy osiągnie zero, ten wygrywa LEG. A ten gorszy nie musi od razu oswajać się z myślą, że poLEGł. Ścigają się w MŚ najpierw do trzech, potem czterech, a w finale nawet do siedmiu setów.

Mistrzem świata po raz drugi z rzędu został osiemnastolatek z Anglii, który wyglądał jak trzydziestolatek. Nie nazywał się Greszkiewicz, a... Littler i nie jest zbyt lubiany, ale kto najlepszemu zabroni być bucem.

Na początku pisywałem więc o strzelectwie, kręglach i badmintonie, aż wreszcie nauczyłem się pisać o futbolu. No, to na powitanie 2026 napisałem sobie o darcie i farcie. Bo w tej rywalizacji trzeba mieć tego drugiego sporo. W decydujących fragmentach rozgrywki zawsze ktoś z widzów może wypuścić z pudełka osę, a taka osa chętnie potem lata koło nosa. A nawet przed! Zawsze też, nie mając farta, można skaleczyć się ostrzem lotki w palec i na tarczy pojawi się wtedy kropla krwi. Na szczęście nie walczy się do ostatniej krwi.

Tamten „dzik" dawno został oswojony. Jeszcze w 1982. To już 44 lata temu. A imię nowego? Littler!

## WYMIANA KOSZULEK

Wojciech Kuczok



# No to **rasizm!**

Liam Rosenior przejmuje Chelsea i to jest wydarzenie futbolowe co niemiara, to jest wręcz fenomen, to trzeba odtrąbić, zwieńczyć fanfarami, walnąć na pierwszej stronie czerwonymi wersalikami, ale wcale nie ze sportowej przyczyny. Zmiana trenera w trakcie sezonu to nic nadzwyczajnego, kto bogatemu zabroni, włodarze Chelsea mają krótki lont i równie krótką pamięć, wszak Enzo Maresca nie zostawił The Blues gdzieś w dole tabeli po serii porażek, lecz w czubie Premier League (choć ze stratą punktową wykluczającą marzenia o mistrzostwie), a w Champions League dopiero co potrafił zdemolować Barcelonę (3:0 w listopadzie).

Rosenior to był najprostszy wybór – Racing Strasbourg stał się właściwie klubem filialnym Chelsea, w dodatku sam szkoleniowiec po prostu wraca do rodziny, która nie chciała się z nim przeprowadzić do Alzacji, jest Londyńczykiem z urodzenia, to dla niego kwestia nie tylko ambicjonalna (przeskok z Ligi Konferencji na poziom Ligi Mistrzów), ale i sprawa wygody.

W Strasbourgu co prawda kibice pomstują, ale jak za bardzo będą pyszczyć na właścicieli, skończy się kasa i europejskie puchary, w których przecież Racing radził sobie całkiem niezgorzej (choć Jagiellonii ograć nie zdołał).

Owóż Rosenior, który dzielnie sobie radził z najmłodszą drużyną w lidze, teraz wypłynie na szerokie wody, by sprawdzić swój warsztat w gwiazdorskim klubie. Dlaczego zatem to takie wydarzenie? Bo ten trener, którego przodkowie wywodzą się z Sierra Leone, jest czarnoskóry. A czarnoskóry trener piłkarski zatrudniony w Europie to jest Anno Domini 2026 wciąż zjawisko na miarę zaćmienia słońca. Wobec masowego napływu i rozwoju gwiazd futbolowych o czarnym kolorze skóry, które stanowią mniej więcej połowę składów drużyn we wszystkich czołowych ligach Europy, a w niektórych reprezentacjach krajowych miażdżącą większość (Francja), dysproporcja jest porażająca. Rosenior jest jednym z... czterech czarnoskórych coachów w ligach europejskiego top 5. W Premier League oprócz niego wciąż pracuje Nuno Espirito Santo urodzony na Wyspie Świętego Tomasza, ale po zwolnieniu z Nottingham Forest w West Hamie wiedzie mu się kiepsko, więc jego posada nie jest pewna. W Monachium – wiadomo, Vincent Kompany, pół Kongijczyk, trzyma pieczę nad Bayernem, bodaj najsilniejszą obecnie drużyną świata. W Rennes Senegalczyk Habib Beye trenuje między innymi Przemysława Frankowskiego, który zresztą dołączył w miniony weekend do naszych rozhulanych napastników – nieobstawiony trafił głową na wyjeździe w Lillle. A że Zieliński kropnął cudnej urody gola lewym szpicem dla Interu przeciw Bolonii, a Lewandowski trafił splotem słonecznym w derbach Barcelony, zliczyliśmy anatomicznego hattricka w wersji klasycznej – nasi strzelali każdą z dozwolonych części ciała.

I to by było na tyle – czterech trenerów na dziewięćdziesiąt cztery drużyny najsilniejszych lig Europy. Niżej nie jest wcale lepiej – w ligach portugalskiej, holenderskiej i belgijskiej, czyli także w krajach postkolonialnych, nie ma ani jednego czarnoskórego trenera. Ja się wobec tego zastanawiam, czy banery ze szlachetnymi hasłami przestrzegającymi „No to racism!" nie powinny być tłumaczone jako hasła zachęcające: „No to rasizm!". Przecież ci wszyscy piłkarze przechodzą taką samą drogę, co biali, zarabiają tyle samo, mają po zakończeniu kariery ten sam start, a jednak drogi szkoleniowej nie obierają, bo wiedzą, że i tak nie dostaną roboty? Tolerancja kończy się na etapie sportowym, a zatem nie jest żadną tolerancją, tylko rasistowską akceptacją siły roboczej: wiadomo, czarni szybciej dojrzewają, prędzej biegają, są sprawniejsi, ale kiedy odwieszą buty na kołek to koniec zabawy, no bo kto to widział, żeby czarnego uczynić menedżerem? To za poważna sprawa, to robota dla białych? Tu się uprzedzenia rasowe nagle wydostają spod pięknych sloganów i hulają w najlepsze.

Płotki się karze pod byle pretekstem, za obrazę słowną piłkarzy na tle rasistowskim grożą najwyższe kary, przez półgłówków udających na trybunach małpy kluby płacą krociowe grzywny – okazuje się, że to wszystko jednak tylko gra pozorów. Liczby nie kłamią, one wprost dowodzą, jak cały ten piłkarski bajzel jest zakłamany. Co z tego, że Złotą Piłkę dostał Dembele, a od kiedy zmieniono przepisy i nagrodę może otrzymywać najlepszy piłkarz świata niekoniecznie urodzony w Europie w ciągu 29 edycji wygrało plebiscyt już pięciu czarnoskórych graczy (tu akurat stawkę przyblokowali na lata Messi i CR7, więc wynik jest całkiem niezły). Czarni są akceptowani tylko jako boiskowi wyrobnicy i to tylko wtedy, o ile harują w Europie. Gdzie można obejrzeć rozgrywki o Puchar Narodów Afryki? Nigdzie, w żadnej telewizji, w dodatku najbogatsze kluby z naszego kontynentu tradycyjnie wściekają się, że muszą oddawać swoje gwiazdy na jakąś tam bieganinę po buszu.

# Złoty Orzeł znów w rodzinie

## Ostatni konkurs 74. Turnieju Czterech Skoczni wygrał Daniel Tschofenig, ale końcowy triumf odniósł Domen Prevc. Kacper Tomasiak nie obronił miejsca w top 10.

Czwarty konkurs niemiecko-austriackiej imprezy odbył się w Bischofshofen. Wreszcie powody do radości mieli Austriacy, bo wygrał Daniel Tschofenig, który skoczył 137 m i 140,5 m. Na dodatek w pierwszej dziesiątce mieli pięciu swoich reprezentantów. O trzecią wygraną w tej edycji TCS walczył Słoweniec Domen Prevc, który prowadził po pierwszej serii po skoku na 138 m. W drugiej uzyskał o pół metra więcej, ale ostateczną notę miał niższą o 4,1 punktu od Austriaka, który w finale skoczył imponujące 140,5 m. Trzeci był Japończyk Ryoyu Kobayashi.




Fot. PAP/EPA

**Domen Prevc w tegorocznej edycji TCS latał jak orzeł...**

### Poszedł w ślady brata

Złotego Orła za końcowy triumf zdobył Prevc, który wygrał rywalizację w Oberstdorfie i Garmisch-Partenkirchen oraz był drugi w Innsbrucku i Bischofshofen. Swoich rywali znokautował, wyprzedzając drugiego Austriaka Jana Hoerla o ponad 40 punktów. Trzecie miejsce zajął 20-letni Stephan Embacher. Prevc został trzecim Słoweńcem, który zdobył Złotego Orła. Dziesięć lat wcześniej dokonał tego jego starszy brat Peter, a 16-letni Domen wtedy debiutował. Jeszcze wcześniej, bo w sezonie 1996/97 zwyciężył Primož Peterka.

Jak w Bischofshofen wypadli Polacy? Niespodziewanie najwyżej uplasował się Maciej Kot, który był 17., Kamil Stoch na 18. miejscu, Kacper Tomasiak - 19., Dawid Kubacki - 33., a Paweł Wąsek - 39. To był pierwszy konkurs w 74. TCS, w którym to nie Tomasiak był najlepszy z naszych skoczków. W Oberstdorfie był 14. i ósmy zarówno w Garmisch-Partenkirchen, jak i w Innsbrucku. Przed ostatnim konkursem w klasyfikacji generalnej zajmował 10. miejsce, co jak na debiutanta w tej imprezie było bardzo dobrym wynikiem. I, szczerze mówiąc, tylko on sprawił, że przeżywaliśmy spore – i pozytywne – emocje.

### Tomasiak zawiedziony

Po poniedziałkowych kwalifikacjach liczyliśmy, że będą kolejne, mając nadzieję na kolejny dobry wynik i nawet awans w klasyfikacji generalnej. Tomasiak był w nich najlepszym z Polaków, zajmując 14. miejsce, po dobrym skoku na 130,5 m. Kot skoczył tyle samo i był 16., Stoch był 18. (130 m), Dawid Kubacki – 32. (122 m), Paweł Wąsek 35. (122,5 m). Kwalifikacje wygrał Prevc skokiem na 140 m. Te wyniki oznaczały, że we wtorek mieliśmy dwa polsko-polskie pojedynki: Kota z Wąskiem oraz Stocha z Kubackim; Tomasiak trafił na Włocha Alexa Insama.

– Wszyscy mnie straszyli tą skocznią, ale nie było tak źle – powiedział po poniedziałkowych kwalifikacjach Kacper Tomasiak. – Moje skoki są stabilne, a we wtorek powinny być super. Celowo nie daję z siebie maksimum w skokach treningowych i kwalifikacjach. Teraz trzeba jeszcze utrzymać tę 10. pozycję, z której jestem bardzo zadowolony – dodał.

Niestety nie udało się, bo we wtorek, zajmując na skoczni im. Paula Ausserleitnera 19. lokatę, spadł na 12. miejsce w klasyfikacji generalnej, wyprzedzony przez Austriaków Manuela Fettnera i Stefana Krafta. 19-letni Polak nie ukrywał, że jest zawiedziony...

### Tylko chwile radości

Tradycyjnie pierwsza seria wtorkowego konkursu była rozgrywana systemem KO, w którym zawodnicy rywalizowali w 25 parach. Stoch uzyskał 127 m i 126,8 pkt, wygrywając z Kubackim, który osiągnął 122 m i 114,7 pkt. Kot skoczył 127,5 m i otrzymał notę 125,1 pkt, co wystarczyło do pokonania Wąska – 119,5 m i 108,2 pkt. Tym samym zrewanżował się za porażkę w KO w pierwszym konkursie w Oberstdorfie. Tomasiak zdobył 124,8 pkt po skoku na 129,5 m i był lepszy od Insama, który skoczył 124,5 m, ale zajmował dopiero 23. miejsce. Lepsi od niego byli Stoch 19. i Kot 22. Wyeliminowani zostali Kubacki – 33. i Wąsek – 39., bo nie załapali się do piątki „szczęśliwych przegranych".

Tomasiak mógł jeszcze obronić miejsce w top 10, ale w drugiej serii musiał obronić niewielką już przewagę nad Fettnerem i Kraftem, którzy po pierwszej serii byli odpowiednio na 7. i 8. miejscu. Skoczek Klimczoka Bystra w finałowej rundzie skoczył daleko, na 131,5 m, dostał niezłe noty i objął prowadzenie z notą 259,6 pkt. Stracił je jednak na rzecz Kota, który poleciał na 133 m i miał 262,2. Kolejnych trzech rywali nie zagroziło Polakom i dopiero Stoch skokiem na 129,5 m oraz notą 259,8 wyprzedził Tomasiaka, ale Kota już nie. Fajnie się patrzyło na te wyniki, bo trójka Polaków była na czele. Dopiero Norweg Halvor Egner Granerud odebrał prowadzenie Kotowi. Potem już nasi reprezentanci byli coraz niżej...

Czekaliśmy jeszcze na to, co pokażą Fettner i Kraft, licząc, że może jednak nie wyprzedzą Tomasiaka w generalce TCS. Nic z tego – obaj oddali bardzo dobre skoki, odpowiednio na 136,5 i 137 m i zepchnęli młodego Polaka na 12. miejsce.

Kolejnym przystankiem w Pucharze Świata będzie Zakopane. Na Wielkiej Krokwi zaprezentuje się pięciu Biało-czerwonych. W sobotę odbędą się kwalifikacje i konkurs duetów, a w niedzielę konkurs indywidualny.

**Wyniki 4. konkursu 74. TCS w Bischofshofen:** 1. Daniel Tschofenig (Austria) 303,9 (137,0/140,5), 2. Domen Prevc (Słowenia) 299,8 (138,0/138,5), 3. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 299,6 (137,0/138,0), 4. Jan Hoerl (Austria) 298,9 (135,5/139,0), 5. Stephan Embacher (Austria) 296,5 (135,0/140,0), 6. Stefan Kraft (Austria) 288,7 (134,0/137,0), 7. Manuel Fettner (Austria) 286,1 (134,5/136,5), 8. Ren Nikaido (Japonia) 281,8 (132,0/141,0), 9. Anže Lanisek (Słowenia) 281,4 (132,5/140,0), 10. Felix Hoffmann (Niemcy) 279,9 (133,0/137,0)... 17. Maciej Kot 262,2 (127,5/133,0), 18. Kamil Stoch 259,8 (127,0/129,5), 19. Kacper Tomasiak 259,6 (129,5/131,5), 33. Dawid Kubacki 114,7 (122,0), 39. Paweł Wąsek 108,2 (119,5)

**Klasyfikacja końcowa 74. TCS:** 1. Prevc 1195,6 pkt, 2. Hoerl 1153,3, 3. Embacher 1150,6... 12. Tomasiak 1052,1, 19. Stoch 880,3, 25. Kot 733,4, 35. Wąsek 453,6, 43. Kubacki 335,2, 60. Piotr Żyła 118,8

**Klasyfikacja PŚ:** 1. Prevc 1210, 2. R. Kobayashi 822, 3. Nikaido 661, 4. Philipp Raimund (Niemcy) 625, 5. Lanisek 617, 6.Tschofenig 605, 7. Hoffmann 576, 8. Hoerl 545, 9. Embacher 498, 10. Kraft 462, 11. Tomasiak 296... 22. Stoch 148, 27. Żyła 96, 34. Kot 50, 36. Wąsek 46, 39. Kubacki 32

**Klasyfikacja Pucharu Narodów:** 1. Austria 2855 pkt, 2. Słowenia 2231, 3. Japonia 2064, 4. Niemcy 1530, 5. Norwegia 938, 6. POLSKA 743

**Andrzej Wasik**

### NIKA NIE ZWALNIA

■ Liderka Pucharu Świata Nika Prevc odniosła siódme zwycięstwo w sezonie. Słowenka, podobnie jak w poniedziałek, triumfowała w austriackim Villach. Za nią uplasowały się Austriaczka Lisa Eder i Niemka Agnes Reisch. Prevc, która wygrała kwalifikacje, prowadziła po pierwszej serii. Wylądowała na 92 metrze, podobnie jak druga na półmetku Eder. Prevc wypracowała nad najgroźniejszą konkurentką 1,9 punktu przewagi. Trzecia była Reisch (90,5 m). Taka też kolejność została zachowana po drugiej serii. W finałowej próbie Słowenka potrzebowała 89,5 m, aby zachować prowadzenie. Plan wykonała idealnie i zgromadziła 248,7 pkt. Eder oddała dłuższy skok (91 m), ale ostatecznie przegrała o 0,6 pkt. Trzecia Reisch najniższy stopień podium zachowała dzięki odległości na 90 m i nocie 240,9 pkt.
Pola Bełtowska z wynikiem 78 metrów zakończyła wtorkowy występ w Villach na 50. miejscu w kwalifikacjach (podobnie jak w poniedziałek) i nie awansowała do konkursu. Anna Twardosz odczuwała ból w mięśniu czworogłowym prawej nogi, w okolicach przyczepu z kolanem. Z tego powodu decyzją trenerów została wycofana z rywalizacji. Zawodniczka KS AZS AWF Katowice w pierwszym konkursie w Villach zajęta 22. lokatę, uzyskując 83,5 i 86 m. W poniedziałek na podium obok Prevc stanęły Lisa Eder i Niemka Selina Freitag. Prevc ma 1066 punktów w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata i wyprzedza Japonkę Nozomi Maruyamę (966). Na trzecie miejsce awansowała Kanadyjka Abigail Strate (664). Twardosz z dorobkiem 122 punktów spadła na 22. miejsce. Z kolei Bełtowska w tym sezonie zdobyła 18 punktów i zachowała 40. pozycję. Obu Polek zabraknie w następnych zawodach PŚ w słoweńskim Ljubnie (10-11 stycznia).

### RANKING „SPORTU"

**NASZA KLASYFIKACJA (WYNIKI NA PODSTAWIE SUMY DŁUGOŚCI SKOKÓW)**

1. (1.)* Tschofenig, 2. (2.) Prevc, 3. (5.) Embacher, 4. (3.) R. Kobayashi, 5. (4.) Hoerl, 6. (8.) Nikaido, 7. (9.) Lanisek, 8. (6.) Kraft, 9. (7.) Fettner, 10. (10.) Hoffmann ... 17. (19.) Tomasiak, 18. (17.) Kot, 21. (18.) Stoch.

**RANKING DZIENNIKA „SPORT" PO 15. KONKURSACH**

1. (1.) ** Prevc 1176 punktów, 2. (4.) Raimund 712, 3. (2.) R. Kobayashi 701, 4. (3.) Nikaido 675, 5. (9.) Embacher 620, 6. (5.) Lanisek 555, 7. (8.) Hoerl 516, 8. (7.) Hoffmann 497, 9. (6.) Tschofenig 441, 10. (10.) Kraft 379 ... 14. (11.) Tomasiak 271, 23. (22.) Stoch 149, 28. (27.) Żyła 103, 34. (34.) Kot 54, 35. (36.) Wąsek 54, 44. (39.) Kubacki 24.
* miejsce w konkursie
* miejsce w klasyfikacji Pucharu Świata

Sport ca28a21b19